KURJER ZACHODNI
»ISKRA«
Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.
ROK XXI. SOSNOWIEC, CZWARTEK 9 PAŹDZIERNIKA 1930 ROKU. Nr. 233.
Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

AKCJA DYWERSYJNA W CENTROLEWIE.

PO STRONNICTWIE CHŁOPSKIEM PIAST i WYZWOLENIE.

WARSZAWA, 8.10. (Tel.wł.). Sprawa rozłamu w Stronnictwie chłopskiem nie schodzi ze szpalt prasy, przyczem prasa sanacyjna utrzymuje, że rozłamu wogóle niema, albowiem całe stronnictwo przeszło na stronę obozu rządowego. Lokal partyjny w Warszawie zajęto, a w najbliższych dniach rozstrzygnie się sprawa spółki wydawniczej „Gazety Chłopskiej", do której według wersyj należą do dziś dnia: Niedzielski, Polakiewicz i Wójtowicz, dawniej członkowie Stronnictwa chłopskiego, a obecnie członkowie B. B.

Ze swej strony Stronnictwo chłopskie utrzymuje, że opuściła jego szeregi bardzo nieliczna garstka, a oficjalny komunikat oświadcza, że stronnictwo otrzymało z prowincji kilkadziesiąt depesz od najwybitniejszych działaczy i ośrodków organizacyjnych stronnictwa, potępiających robotę rozbijacką.

Że akcja była przygotowana przez koła sanacyjne, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. Według pogłosek głównym motorem tej akcji jest szef biura w Ministerstwie spraw wewnętrznych płk. Stamirowski.

Jak słychać, akcja dywersyjna trwać będzie w dalszym ciągu.

Były poseł Narcyz Potoczek, który wystąpił z Piasta, zwołał na czwartek do Krakowa zjazd okręgowy tego stronnictwa. Na zjeździe tym ma przeprowadzić wykluczenie z organizacji okręgowej krakowskiej pp.: Kiernika i Gruszkę.

Ze swej strony b. poseł Wyzwolenia Kostrubało zwołuje podobny zjazd w Zamościu, gdzie projektowane jest wykluczenie b. posłów z okręgu lubelskiego z p. Ireną Kosmowską na czele.

DYWERSJA.

W związku z rozłamami pisze „A.B.C.":

„Uwojskowienie słownictwa politycznego, odkąd do polityki dorwali się w Polsce ludzie, szabli, postępuje raźno naprzód. Świeżo pojawiło się nowe słówko, które symbolizuje doskonale metody wyborcze pułkowników. Słówko to brzmi: — dywersja.

W czasie wojny akcja dywersyjna ma bardzo pożyteczne zastosowania. W czasach pokojowych spotkaliśmy się z nią tylko raz — gdy grupy dywersyjne grasowały na kresach wschodnich. Obecnie dowiedzieliśmy się o tworzeniu takich grup dywersyjnych na terenie życia politycznego w Polsce, celem wykombinowania zwycięstwa wyborczego sanacji".

Jego „liberum veto" to jedyna podstawa „prawna" rozłamu i ...zamachu na lokal stronnictwa.

PUSTE SZAFY.

Z tym lokalem także pech. Sekretarjat gen. Stronnictwa chłopskiego donosi, że jedynym zyskiem walecznych zdobywców stały się... puste szafy, gdyż wszelkie dokumenty i kartoteki zostały w porę dobrze schowane. Ostrożność na czasie.

Ale i ta... zdobycz cokolwiek niepewna, bo właścicielem formalnym lokalu nie jest, jak podawano, rozłamowiec, b. poseł Ledwoch, a le zarząd spółki wydawniczej „Gazety Chłopskiej" w osobach pp. J. Dąbskiego, Walerona i Wrony.

BILET WOLNEJ JAZDY.

Najciekawszą wiadomość podaje „Robotnik". Oto do redakcji tego pisma przyniesiono i pozostawiono jej bilet wolnej jazdy Nr. 146.753, wydany jednemu z panów, który przyjechał „robić rozłam" Stronnictwa chłopskiego. „Robotnik" pisze w tej sprawie pod adresem ministra kolei:

— O ile nas pamięć nie myli, istnieją takie przepisy, które określają, komu, kiedy i w jakich warunkach należy wydawać bilety wolnej jazdy kolejami państwowemi, i bodaj wydawanie owych biletów na „cele partyjne" oznacza ni mniej ni więcej, jeno... wydanie pieniędzy państwowych. Nieprawdaż?

Oryginał biletu przechowamy skrzętnie; przedłożymy go w właściwym czasie... Trybunałowi Stanu.

„BEBECHY", CZYLI „BEZPARTYJNY BLOK CHŁOPSKI".

WARSZAWA, 9.10. Umieszczony podobno na pierwszem miejscu listy państwowej, wystawionej przez B. B. Ch., (tak nazwano rozłamowców ze Stronnictwa Chłopskiego) b. poseł Andrzej Pluta nie ma, okazuje się, nic wspólnego z całą tą aferą rozłamową.

Dzisiejszy „Robotnik" upoważniony jest do stwierdzenia, że zarówno p. Plutę, jak b. posła do Stronnictwa chłopskiego, p. Janusza wciągnięto na tę listę, bez ich wiedzy i wbrew ich woli.

Okazuje się dalej, że jedynym rzeczywistym członkiem Rady nacz. Stronnictwa chłopskiego, który po tylu zabiegach i staraniach, wkońcu oświadczył się za rozłamem, był niejaki p. Wójcik.

Przewielebnemu Duchowieństwu z ks. Szamelanem Plenkiewiczem na czele, Komitetowi Pogrzebowemu, Stronnictwu Narodowemu, Organizacjom i Związkom Społecznym i Zawodowym, Towarzystwu Gimnastycznemu „Sokół", Dyrekcji Sosnowieckiego Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych, Korporacji Akademickiej „Lauda", Sokołom i Organizacjom Młodzieży, pp. prof. B. Mazurkiewiczowi i P. Kucharskiemu, Kolegom i Przyjaciołom, oraz Wszystkim Tym, którzy oddali ostatnią posługę

Ś. p. Stanisławowi Płodowskiemu

a nam okazali Swe współczucie, składamy serdeczne Bóg zapłać

Żona, Matka, Dzieci i Rodzina.

5692

P. DEWEY

W DRODZE DO POLSKI.

WARSZAWA, 8.10. (Tel. wł.). Radca finansowy Rządu polskiego p. Dewey 10 b. m. wyjeżdża ze Stanów Zjednoczonych do Europy. W drodze do Polski p. Dewey zatrzyma się w Paryżu, gdzie przeprowadzi rozmowy z przedstawicielami finansjery. Powrotu p. Deweya do Polski należy oczekiwać około 20 b. m.

POWROT NA ŁONO OJCZYZNY

ofiar katastrofy R. 101.

PARYŻ, 8.10. Wobec uszkodzenia śruby jednego z kontrtorpedowców, przybyłych do Boulogne, celem zabrania do Anglji ofiar katastrofy „R 101", trumny złożono na drugim kontrtorpedowcu „Tempest".

Żałobny okręt przybył koło godz. 11 wieczorem do Doveru, gdzie zwłoki przeniesiono do specjalnego pociągu. Koło godz. 1 w nocy pociąg przybył na londyński dworzec Victoria.

Na dworcu oczekiwał premjer Mac Donald, liczna publiczność oraz kompanje honorowe armji brytyjskiej. W chwili nadejścia pociągu zapanowała na peronie głucha cisza, przerywana jedynie sapaniem parowozu, słowami komendy i chrzęstem prezentowanej broni. Głowy wszystkich odkryły się.

Następnie oficerowie lotniczy poczęli przenosić trumny, spowite w sztandary angielskie na samochody ciężarowe. Smutna ta praca trwała przeszło godzinę.

Po krótkiej rozmowie premjera z trzema ocalałymi członkami załogi, ruszył kondukt żałobny, złożony z 24 samochodów ciężarowych. Za samochodami jechał wóz naładowany wieńcami, złożonemi na trumnach we Francji, dalej samochód Mac Donalda a wreszcie trzecia rezerwowa obsada „R 101", która nie brała udziału w locie, oraz kompanja wojsk lotniczych.

Żałobny kondukt sprawiał na pustych ulicach miasta wśród ulewnego deszczu niezwykle przygnębiające wrażenie.

Trumny ułożono w zamienionej na kaplicę historycznej hali westminsterskiej, która służyła do podobnej ceremonji żałobnej w 1917 r., gdy bomba, rzucona z samolotu niemieckiego, zabiła 38 osób.

W sobotę odbędzie się pogrzeb. Zwłoki ofiar katastrofy pochowane będą we wspólnym grobie na macierzystem lotnisku „R 101" w Cardington.

Konferencje w Warszawie

KS. METROPOLITY SZEPTYCKIEGO.

WARSZAWA, 8.10. (Tel. wł.). Bawiący w Warszawie metropolita ks. Szeptycki prowadzi dalsze rozmowy, związane z wydarzeniami w Małopolsce Wschodniej.

Metropolita konferował z wiceministrem oświaty ks. Żongołłowiczem. Następnie odbędzie konferencje z min. oświaty Czerwińskim i min. sprawiedliwości p. Carem. We czwartek ks. metropolita odjedzie z powrotem do Lwowa.

Trzy napady wciągu jednej nocy

na terenie pow. Olkuskiego.

Dochodziła północ, gdy ktoś silnie zapukał do plebanji we wsi Cieślin (powiat olkuski).

— Kto tam? — zapytała służąca.

— Prosimy o księdza do chorego — odpowiedział jakiś męski głos.

Gdy służąca otworzyła, do mieszkania wtargnęło pięciu zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów.

Skrępowali oni służącą, następnie proboszcza, ks. Zielińskiego i przystąpili do rabunku.

Ksiądz nie stracił jednak głowy i począł tak głośno wzywać pomocy, że pobudził sąsiadów i służbę kościelną.

Bandyci, widząc nadbiegających ludzi, uzbrojonych w drągi i widły, wybili okno i uciekli, nic nie zdążywszy zrabować.

Za bandytami chłopi rozpoczęli pościg. który nie dał jednak rezultatu.

W dwie godziny później ta sama szajka dokonała napadu na pałcyk dyrektora cementowni „Klucze".

Bandyci wyłamali drzwi, wtargnęli do środka, sterroryzowali domowników i obrabowali doszczętnie całe mieszkanie.

Zabrali wszystko, co tylko unieść mogli.

Łupów tych jeszcze było im mało. Napadli po drodze, podzieleni na dwie grupy, na dwie osamotnione chaty wiejskie.

Weszli już do środka, lecz nim zdążyli przystąpić do rabunku, jeden z bandytów, stojący na czatach, ujrzał nadciągający pościg.

Ksiądz Zieliński zdążył już bowiem zawiadomić policję, która zorganizowała obławę.

Bandyci rzucili się do ucieczki, dając kilka strzałów do policji. Policja odpowiedziała również strzałami. Bandyci zdołali jednak umknąć, unosząc ze sobą tłumoki z rzeczami zrabowanemi u dyrektora cementowni.

Zdumiewające pominięcie

WARSZAWA. 8.10. Ogólną uwagę zwraca fakt, że na państwowej liście Ch. D., którą rozpoczyna b. premjer Ant. Ponikowski, niema b. posła Korfantego, choć powszechnie spodziewano się, że on właśnie demonstracyjnie będzie na czołowem miejscu umieszczony. W tej sprawie pisze „Przedświt":

„Według pogłosek, śląska grupa Ch. Dem., jako jeden z warunków połączenia się z macierzystem stronnictwem postawiła sprawę umieszczenia nazwisk Korfantego na pierwszem miejscu listy państwowej".

Po wyłożeniu państwowych list wyborczych.

W głównej komisji wyborczej złożono 20 list wyborczych, które dają możność zorjentowania się, na jakiej platformie rozegra się walka wyborcza w dniach 16 i 23 listopada rb. Jeżeli program wyborczy jest celem, do którego dąży dane stronnictwo, tak lista kandydatów jest sztandarem wyborczym. Układ list ujawnia **węzły, łączące ją ze społeczeństwem.** Pod tym kątem należy przeprowadzić analizę zgłoszonych list.

Lista narodowa.

Lista narodowa jest samodzielną listą Stronnictwa narodowego, jest całością bez żadnych domieszek i kompromisów.

Zgodnie z naszemi programowemi założeniami — pisze naczelny organ Stron. Nar. „Gazeta Warszawska" — i przeszło dwuletnią taktykę zarówno na terenie kraju, jak i w parlamencie, idziemy do wyborów — sami. Bez wahań i namysłów odrzuciliśmy rozmaite propozycje i kombinacje mandatowe, aby w decydującej dla narodu i państwa chwili — nie uwikłani w kompromisy — móc wystąpić z naszym pełnym programem narodowym i państwowym. Lokalne porozumienia w kilku okręgach kresowych, podyktowane obroną interesu narodowego, nie krępują nas zupełnie pod względem programowym, ani nie mają żadnego wpływu na skład listy państwowej. Gdzie nasza praca organizacyjna nie poczyniła jeszcze dostatecznych postępów, wolimy raczej nie wystawiać własnych list okręgowych, aniżeli mącić czystość naszej linji politycznej — choćby za cenę zyskania paru dalszych mandatów. Nie o mandaty idziemy walczyć, ale o wyzwolenie duszy narodu.

Odrzuciwszy obce naszej ideologii nabytki, dołożyliśmy starań, aby i w akcji wyborczej i na liście naszej zjednoczyć to wszystko, co stanowi w Polsce Obóz Narodowy. I przeprowadziliśmy to bez żadnych trudności.

...Obok wybitnych parlamentarzystów z marszałkiem Trąmpczyńskim i prof. Rybarskim na czele znajdują się nazwiska przywódców Młodych. Idą na dalszych miejscach, bo tak każe szanowana przez nas wszystkich hierarchja Obozu Narodowego i racjonalna ekonomika sił, która Młodych wysuwa do pierwszej linji frontu bojowego, do walki w okręgach.

Gospodarczy charakter naszego programu wyborczego, zaznaczony bardzo wyraźnie już w liście państwowej, uwypukli się jeszcze w układzie list okręgowych.

Z taką listą idziemy do walki z wiarą i ufnością w zwycięstwo, choć mamy bacznie otwarte oczy na to, co się dzieje dokoła nas, a w szczególności w innych ugrupowaniach opozycyjnych.

Zwyciężymy, bo słuszny program, wydobyty z duszy narodu, i uczciwa, prostolinijna taktyka polityczna zawsze musza zwyciężyć!

Lista B. B.

Lista BBWR. odźwierciadla chaos ideowy i bezpłodną pustkę programową w tym obozie. Jedynie wymowną jest osoba czołowego kandydata premjera Piłsudskiego. Fakt ten uznać należy za b. szczęśliwe postawienie sprawy. Pozatem

BB. zamieścił — pisze **„Kurjer Poznański"** — na liście państwowej wszystkie swe „asy", a więc oprócz Józefa Piłsudskiego figurują tam: Sławek, Świtalski, Prystor, Piłsudski Jan, Składkowski, Bojko, Koc, Car, Makowski, Czerwiński, Polakiewicz, Boerner, Kühn, Kościałkowski, Miedziński itp. Na dalszych miejscach figurują już nie „asy", ale „walecı" sanacji" w rodzaju wydawcy krakowskiego „Il. Kurjera Codziennego" p. Marjana Dąbrowskiego itp.

Najbardziej charakterystyczne jest zestawienie następujących nazwisk na liście BB: Janusz Radziwiłł, konserwatysta, ks. dr. Żongołłowicz, wiceminister oświaty, Jakób Mincberg „Lodzermensch", i Wacław Wiślicki, Żyd. Te nazwiska mówią więcej, niż cokolwiek innego. Nie dziwią one nas zresztą zgoła. Tak było dotąd, tak jest i teraz. „Lodzermensche" i część Żydów dadzą nieniądze. Radziwiłłowie i pokrewni im „ideologją" przodownicy konserwatyzmu polskiego nie zarumienią się w tem towarzystwie zgoła. O ks. dr. Żongołłowiczu zaś powiedzieliśmy, gdy został powołany na stanowisko wiceministra oświaty, że dowód to namacalny, iż idzie ku wyborom. Tylko, że jak Radziwiłłowie i towarzysze są epigonami i dekadentami, całkowicie bez oparcia w społeczeństwie, tak za ks. dr. Żongołłowiczem, opromienionym blaskiem, padającym nań od Mincbergów i Wiślickich, nie pójdzie ani duchowieństwo, ani ludność katolicka. Piłsudski — Car — Radziwiłł — ks. Żongołłowicz — Mincberg — Wiślicki: oto tarcza herbowa BB. Takie a nie inne ma o BB pojęcie społeczeństwo uświadomione i da mu ono wyraz w dniu wyborów.

Jeszcze dosadniej listę BB. charakteryzuje „Głos Narodu", nazywając ją prawdziwą kolekcją osobliwości:

Jeden ksiądz, ale za to dwóch żydów. Jeden książę (Radziwiłł), ale za to dwóch autentycznych socjalistów. Co się zaś tyczy wyznań, to chyba każda sekta będzie miała reprezentację w przyszłej sanacji. Boć i tatarzy litewscy — jak dziś donosi prasa rządowa — opowiedzieli się za BB., a i „biskup" hodurowców, Stapiński, już dobił targu z sanacją. Redaktorowie z „Czasu" i „Dnia Polskiego" śmiali się z Centrolewu i wytykali mu jego ideową pstrokaciznę. Czy jednak może być większa pstrokacizna od tej, jaką jest lista państwowa sanacji?

Centrolew i Stronnictwo chłopskie.

O liście bloku stronnictw polskich pod hasłem „Związku obrony praw i wolności ludu", o liście Centrolewu pisze „ABC":

Jest to blok, złożony z szeregu stronnictw, o dość różnych fizjonomjach politycznych i socjalnych. Możnaby go ochrzcić mianem radykalno-demokratycznego.

Obecność na liście Centrolewu niemieckich socjalistów i fakt, że ton nadają tej liście PPS-owcy, należący do II-giej międzynarodówki, zgóry przsądza o polityce narodowościowej bloku.

Według **„Kurjera Poznańskiego"** państwowa lista Centrolewu

mówi, co było do przewidzenia, a mianowicie, że się P. P. S., „Wyzwolenie" i Stronnictwo chłopskie wysunęły ponad „Piasta" i Narodową partję robotniczą, które zesunięte zostały na czwarty i piąty plan.

To jedno. Gorsze atoli jest to, że na liście państwowej do Senatu „Centrolewu" figuruje, oprócz socjalistów - żydów, trzech socjalistów - Niemców: Zerbe, Kronig i Lucas. Do takich fatalnych konsekwencyj powiodło zjednoczenie się Narodowej partji robotniczej i „Piasta" z socjalistami. A wiadomo jakie jest stanowisko Niemców - socjalistów w sprawie naszej granicy zachodniej.

Co do wyłamania się z Centrolewu części członków Stronnictwa chłopskiego, a temsamem rozbicia tego stronnictwa pisze „Głos Narodu":

Rozbija się i słabnie tem samem stronnictwo, które kamieniem głupoty i demagogji zaciążyło na wsi i które zniepraw iło duszę włościaństwa na dużym terenie naszego państwa. Organizowane przez półinteligentów, nigdy nie miało konkretnego programu działania. Kierowane przez ludzi, których powypędzano z innych stronnictw ludowych, albo którzy z nich wyszli nie otrzymawszy „zapłaty" za swą demagogję, zawsze było piaskiem lotnym i zbiorowiskiem, które można było kupić za materjalne korzyści. Tak postawione stronnictwo musiało stoczyć się w odmęty pół-bolszewizmu i korupcji; wyjaśniono np., że „zwycięstwo" wyborcze w okręgu Święciańskim stronnictwo to odniosło dzięki temu, że potrafiło przelicytować bolszewików.

Ci członkowie Stronnictwa chłopskiego, którzy przedstawili listę pod hasłem marsz. Piłsudskiego nielepsi są od pozostałych w Centrolewie.

Przybywa wam — pisze „Głos Narodu" — szanowni i dostojni panowie, towarzysz broni zachwycający... Obok rodowej szlachty i arystokracji znajdzie się w rodzinie sanacji grono indywiduów od parcelacji bez odszkodowania. Obok byłych wojskowych, którzy krwią bronili granic państwa, osobniki, po których bolszewicka „Niezależna partja chłopska" dotąd jeszcze płacze.

„Dławiący wstyd".

Socjalistyczny „Robotnik", który zbiera obecnie dla swej partji plony dawnej współpracy z sanacją, z powodu uwięzienia b. posła Kwapińskiego pisze w sposób patetyczny:

Aleksandrze Prystorze! Aleksandrze Prystorze! u kogo szukałeś otuchy w najcięższych dniach katorgi orłowskiej?

Coś uczynił z bratem twoim?...

Powiedział wczoraj jeden człowiek na „wysokiem stanowisku" do innych ludzi na „wysokich stanowiskach":

„Duch Montwiłła pluje nam w twarz!"

I nikt nie wyciągnął szabli z pochwy... I nikt nie odrzekł ani słowa... Było jedno tylko uczucie: Dławiący wstyd..."

A tymczasem — przypomina „Gazeta Warszawska" —

„Kurjer Czerwony" nietylko przedrukowuje, ale podaje fotograficzną odbitkę pierwszej strony „Robotnika" z dnia 17 maja 1927 roku ze słynną uchwałą Rady naczelnej P. P. S., zatwierdzającą uchwałę C. K. W. partji, która chwaliła się „wypędzeniem krwawego i sprzedajnego Rządu Witosa" i żądała „doraźnego" ukarania b. ministrów Witosa, Kiernika, Zdziechowskiego, Korfantego i innych, oddania pod sąd wojskowy gen. Zagórskiego, domagała się rozwiązania Sejmu, wyboru p. Piłsudskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej i utworzenia Rządu robotniczo-włościańskiego. Uchwałę powyższą powzięli — godzi się przypomnieć — między innemi dzisiejsi więźniowie p. Piłsudskiego, a mianowicie pp. Barlicki Kwapiński, Lieberman i Pragier...

Zaiste, „dławiący wstyd" to wcale dobre określenie dzisiejszego nastroju dawnych rewolucjanistów.

O mobilizację obozu umiarkowanego

„Kurjer Warszawski" omawiając memorjał marsz. Daszyńskiego do p. Prezydenta Rzeczypospolitej podkreśla, że memorjał

pisany jest w ten sposób, jakgdyby jego autor nie był długoletnim wodzem socjalizmu polskiego. Koniec końców bowiem p. Daszyński ostrzega przed perspektywą dalszego rozwoju w kraju prądów radykalnych, jako skutku systemu rządów pomajowych, i wskazuje drogę „twórczego, pokojowego wyjścia".

I o paradoksie! To samo spostrzeżenie co do rozwoju radykalizmu uczynili konserwatyści sanacyjni, złączeni pod nazwą Chrz. stronnictwa rolniczego. Oni to świeżo zwrócili uwagę swych zwolenników na „krzewiący się coraz bardziej w kraju skrajny radykalizm tak społeczny, jak gospodarczy.

Proces radykalizacji społeczeństwa rozwinął się niezwykle intensywnie w ostatnich latach.

Rodowód wzrostu nastrojów radykalnych w kraju sięga r. 1926. Ich dynamika jest widoczna, ich rytm jest przyśpieszony. Już 2 i pół lat temu wysunęły się one w wyborach parlamentarnych, które zapewniły większość stronnictwom lewicowo-centrowym i sprawiły, że marszałkiem Sejmu był po raz pierwszy wybrany kandydat radykalnej lewicy. Potem rzeczy szły już konsekwentnie.

Z drugiej strony i B. B., zdając sobie sprawę z powyższego, nie pozostał bezczynny. Zapewnił on sobie, między innemi, poparcie „frakcji rewolucyjnej", tak zwanego B.B.S., którego przywódcy, oczywiście, nie po to przystąpili do porozumienia, aby tylko mieć przyjemność obcowania z ks. Radziwiłłem. Jeśliby teraz powiodły się Bezp. blokowi zabiegi odśrodkowe w Stronnictwie chłopskiem, to hasła wyborcze i z tej strony musiałyby nabrać, dla zdobycia benewolencji nowych sojuszników, więcej akcentów radykalnych.

Tego stanu rzeczy obawia się zapewne marsz. Daszyński i dlatego w memorjale swym do p. Prezydenta Rzeczypospolitej gorąco przemawia na rzecz jedynego „twórczego i pokojowego wyjścia", t. j. przeprowadzenia „uczciwych, legalnych" wyborów tudzież „natychmiastowego powrotu do praworządności".

Jest ton — kończy swoje uwagi **„Kurjer Warszawski"** — oczywiście. Jest to, oczywiście, wskazówka uczciwa i mądra, politycznie najsłuszniejsza, najpewniej zabezpieczająca przed „wstrząsami", na chwilę bieżącą najtrafniej sformułowana. Ale gdyby ona była nawet całkowicie, bez zastrzeżeń wcielona w życie, to jeszczeby pozostała kwestja przyszłego składu sejmowego, w którym, w razie bierności kół umiarkowanych, skrzydła radykalne, tu rządowe, tam lewicowe, znalazłyby się oko w oko. Koła umiarkowane zatem mają teraz obowiązek rozważenia, coby się stało, gdyby one bezczynnie przyglądały się starciu dwu radykalizmów: jednego politycznie wstecznego, pragnącego nas zaciągnąć do państwa policyjnego, i drugiego, coraz wyraźniej, pod naporem pierwszego, akcentującego się społecznie.

Trzeba zdobyć się na wielki wysiłek, aby przeprowadzić mobilizacje obozu umiarkowanego.

Cichocki — „Szpicbródka" uciekł na Śląsk.

Ucieczka króla kasiarzy „Szpicbródki" — Cichockiego z więzienia w Częstochowie, jak to doniósł wczorajszy „Kurjer Zachodni", dokonana w sposób niezwykle sprytny i bezczelny zmobilizowała policję śledczą całego państwa.

Na pierwszą wiadomość o nieobecności Cichockiego w celi — władze więzienne zaalarmowały natychmiast policję śledczą, która rozpoczęła energiczne poszukiwania.

Wprawdzie obława, przeprowadzona przez kom. Kozłowskiego nie dała wyników konkretnych, lecz poszukiwania nie ustają i prowadzone są z całą energją w dalszym ciągu.

Według przypuszczeń, Cichocki zbiegł z więzienia częstochowskiego przy pomocy kompanów, którzy, gdy ucieczka z murów więziennych udała się, przygotowanym już samochodem wywieźli swego szefa w kierunku na Katowice i Górny Śląsk.

Na Śląsku, jak wiadomo, ukrywał się przez dłuższy czas kasiarz i morderca dwóch policjantów „Nos" — Adam Stempel, którego aresztowano przed kilku tygodniami w Sosnowcu.

Cichocki, uciekając na Śląsk, ma nadzieję przez „zieloną granicę" zbiec do Niemiec. Władze policyjne rozesłały do wszystkich posterunków granicznych telefonogramy z dokładnym rysopisem kasiarza. Obławy i obserwacje oraz poszukiwania we wszystkich schroniskach przestępców trwają w dalszym ciągu.

„Szpicbródka" — Cichocki jest jednym z najzdolniejszych kasiarzy międzynarodowych. Specjalnością jego jest opracowywanie planów i przygotowywanie „roboty" w najdrobniejszych szczegółach, oraz wyszukiwanie kapitalistów, finansujących włamania, zakrojone zawsze na szeroką skalę.

Ostatnio Cichocki aresztowany był w styczniu r. b. jako oskarżony o przygotowanie zamachu na skarbiec oddziału Częstochowskiego Banku Polskiego.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi apel. sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi p. Skorzyński.

Kto wygrał na loterji?

W kolekturach Józefa Hlawskiego:

w Sosnowcu, 3-go Maja 23
w Będzinie, Małachowskiego 1
w Dąbrowie Górn. 3-go Maja 4
w Zawierciu, Paderewskiego 7
w Roździeniu, Marsz. Piłsudskiego 45
w Grodźcu, Narutowicza 9
w Czeladzi, Rynek 8.

W 26 dniu ciągnień V klasy padły następujące wygrane:

Zł. 5.000 — na N-ry: 11658 109474
Zł. 600 na Nr. 151273
Zł. 500 — na N-ry: 149506 171961

oraz stawki po **zł. 250** — na N-ry: 2738 11657 11674 25116 42204 47762 51720 58247 58267 58275 74617 109416 109498 127329 127339 127353 127395 144340 155925 155953 155990 158716 161221 163894 171935 171955 176646 177024 178544 179234 179251 179276 182709 182740 192111 192155 194559 195920 199747 199753 201046 203626 203691 203693.

Wygrane stawki zamieniamy na nowe szczęśliwe losy do dalszych ciągnień V kl., które trwać będą do dnia 14 października b. r. włącznie.

Urzędowe tabele wygranych każdodziennie można przejrzeć bezpłatnie w powyższych kolekturach firmy Józef Hlawski.

Zł. 25.000 — Nr. 194904.
Zł. 10.000 — Nr. 40233.
Zł. 5.000 — N-ry: 3156 11658 17586 104636 109474 156963.
Zł. 3.000 — N-ry: 25932 31185 186084.
Zł. 2.000 — N-ry: 13732 38021 39893 50458 76078 94840 123569 140193.
Zł. 1.000 — N-ry: 5106 5363 37936 19061 30064 32186 33725 46080 69210 72898 75363 101874 118205 122747 131348 132514 145530 146837 164018 166259 180289 186675 187852.

Wstrząsy podziemne
W POŁUDNIOWYCH NIEMCZECH.

BERLIN, 8.10. Dziś w nocy w południowych Niemczech dało się odczuć trzęsienie ziemi. Wstrząsy podziemne odczuto w Monachjum, Frieburgu, Friedrichhafen, Karlsruhe i Hajdelbergu.

Wstrząsy podziemne trwały około pół godziny. W niektórych miejscowościach ludność w panice opuściła domy. Trzęsienie ziemi naogół nie wyrządziło wielkich szkód. Mury domów tu i ówdzie zarysowały się i pospadały cegły z dachów.

Ludność niektórych miejscowości przebywała do rana poza obrebem mieszkań.

GRA W OTWARTE KARTY.

Po ujawnieniu państwowych list wyborczych.

W ub. wtorek rozpoczęła się właściwa kampanja wyborcza. Złożone zostały w komisji państwowej listy państwowe kandydatów na posłów i senatorów trzech największych ugrupowań politycznych polskich: Stronnictwa Narodowego, Centrolewu i Bezpartyjnego Bloku współpracy z Rządem. Inne grupy polskie nie mogą być brane poważniej w rachubę, gdyż w walce, która się rozpoczyna, nie odegrają większej roli, na wyniki wyborów i na dalsze następstwa nie wpłyną w takim stopniu, aby należało na nie zwracać większą uwagę.

Kapitał moralny i polityczny, reprezentowany w tych trzech głównych listach wyborczych, jest niezmiernie różny. Gdyby na tej wyłącznie podstawie wysnuwać horoskopy wyborcze, można byłoby z dużem zaufaniem patrzeć w najbliższą przyszłość. Niestety, w nadchodzących wyborach, tak jak w każdych u nas wyborach, należy się spodziewać oddziaływania demagogji, nacisku, zastraszania — i w ten sposób istotny obraz opinji narodu może ulec w pewnej mierze spaczeniu. W jakim to nastąpi stopniu, będzie zależało od tych właśnie ubocznych czynników.

Stronnictwo Narodowe idzie do wyborów z wielkim kapitałem ofiarnej, wytrwałej, nie skrzywionej żadnem ustępstwem walki o ład, prawo, dobrą i uczciwą gospodarkę państwową. Ta praca zarówno w ciałach prawodawczych, jak i w innych instytucjach społecznych i gospodarczych, **wysunęła obóz narodowy na czoło twórczej, pozytywnej opozycji przeciw systemowi i rezultatom rządów pomajowych.** W opinji publicznej ugruntowało się głębokie przekonanie, że prędzej, czy później stamtąd właśnie, **z obozu narodowego przyjdzie rzeczywista naprawa ustroju i systemu rządzenia, ugruntowanie prawa, zdrowa gospodarka państwowa.**

Centrolew, jeśli chodzi o niektóre jego grupy, ma za sobą fatalną przeszłość. Przedewszystkiem w pierwszych latach powstania państwa był źródłem najgorszej demagogji i anarchistycznego stosunku do państwa. Socjaliści i radykalna lewica chłopska w najniższych instynktach mas czerpali siłę i do nich dostosowywali swoją taktykę polityczną.

Lewica Centrolewu jest (poza Piastem) **wspólniczką przewrotu majowego i pośrednio ponosi odpowiedzialność za jego następstwa.** Wprawdzie, po ciężkich ciosach i doświadczeniach, odwróciła się od niego i wypiera się winy, ale ani społeczeństwo, ani historja nie zwolnią jej od tej odpowiedzialności.

Liczebnie Centrolew przedstawia niewątpliwie dużą siłę, powiększa ją w arytmetyce wyborczej skupienie pięciu odrębnych grup, **moralnie jednak i psychicznie nie stanowi zwartej, jednolitej formacji.** Ta druga cecha **jest równocześnie jego słabą stroną.**

W szerokich masach robotniczych a w szczególności włościańskich Centrolew stracił wiele z dawnego zaufania wskutek zawodów, na jakie naraziły je poszczególne grupy Centrolewu, w kołach zaś radykalnej inteligencji wskutek chwiejności stanowiska politycznego w ciągu paru ostatnich lat.

Bezpartyjny Blok współpracy z rządem jest **wyrazicielem wszystkich wad, błędów i metod sanacji.** Ma pod tym względem ugruntowaną opinję. Żadne argumenty, żadna agitacja wyborcza nie zdołają zmienić rzeczywistego przekonania o jego walorach politycznych i o zdolności do kierowania nawą państwową. Będzie wszakże korzystał w kampanji wyborczej z takich środków technicznych i materjalnych i z takiego aparatu agitacyjnego, jakich nie mają i nie mogą mieć w swem posiadaniu inne ugrupowania wyborcze. Ten właśnie czynnik wpływa na duży znak zapytania co do rezultatu wyborów dla Bezpartyjnego Bloku współpracy z rządem. W każdym razie jedno jest pewne: ten czynnik nie da B. B. takiego wyniku, jaki chciałby osiągnąć. Naród bowiem polski, pod wpływem ciężkich i bolesnych doświadczeń, sporo się już w ciągu ubiegłych kilku lat nauczył.

SZCZĄTKI ZNAKOMITYCH POLAKÓW W KAPLICY NAD BRAMĄ FLORJAŃSKĄ.

Właściciel Puław, książę Adam Czartoryski, postanowił w porozumieniu z księciem metropolitą Sapiehą, by drobne szczątki znakomitych ludzi, przechowywane w puławskiej świątyni Sybilli, a dziś w krakowskiem muzeum książąt Czartoryskich (są to cząstki zwłok Chrobrego, Czarnieckiego, Kochanowskiego, Kopernika, Żółkiewskiego) zostały umieszczone w kaplicy Matki Boskiej nad Bramą Florjańską w Krakowie. Kaplica zostanie odnowiona, poczem przywrócone będą nabożeństwa, które przed wojną odprawiono tam parę razy do roku. Z wykonaniem całego zamiaru postanowiono jednak zaczekać do czasu usunięcia z ulicy Florjańskiej ruchu tramwajowego, któryby byłby przeszkodą w nabożeństwach i w zwiedzaniu kaplicy.

Zbrodnie niemieckie z przed 15 laty

przed Trybunałem Haskim.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Międzynarodowy Trybunał w Hadze zajęty jest obecnie ciekawą, może nawet sensacyjną sprawą zbrodni niemieckich: popełnionych przez cały szereg agentów niemieckich w Stanach Zjednoczonych A. P. jeszcze przed ich przystąpieniem do wojny po stronie koalicji. Co jest ciekawe w samem meritum sprawy, to fakt, że Stany Zjednoczone zdecydowały się na wytoczenie dzisiejszym Niemcom tego procesu, mimo że nietylko oddawna **już zaznaczyło się zbliżenie amerykańsko - niemieckie, ale że Stany są jednym z głównych czynników odrodzenia ekonomicznego Niemiec i darowania im win wojennych.** To też wytoczenie procesu uważać należy jako **zasadniczy protest Stanów Zjednoczonych przeciw metodom,** jakie Niemcy używały nietylko w stosunku do państw, z któremi walczyły, ale i do państw neutralnych, do jakich w r. 1915 zaliczały się Stany Zjednoczone.

Początek bowiem **całej sprawy sięga roku 1915.** Stany Zjednoczone, zanim wzięły czynny udział w wojnie, robiły **doskonałe interesy na dostawach wojennych dla państw walczących z Niemcami.** Nie można ich było za to posądzać o stronniczość, byłyby bowiem zarówno dostarczały broni i amunicji dla Niemiec, gdyby nie ich blokada, prowadzona skutecznie przez państwa koalicji. Niemniej jednak podwodna łódź handlowa „Bremen", dotarłszy szczęśliwie do New Yorku, zabrała stamtąd trochę materjału wojennego wzamian za farby niemieckie. Wymiana na szeroką skalę była jednak w zasadzie między Niemcami a Stanami niemożliwa. Tem żywsze przeto stosunki utrzymywali Yankesi z państwami koalicji i bardzo wiele fabryk amerykańskich wyrabiało sprzęt wojenny dla Anglji, Francji, a przedewszystkiem dla Rosji. Tymczasem Niemcy, walcząc z koalicją wszelkiemi środkami, zwróciły uwagę na produkcję wojenną Stanów i wysłały do Ameryki cały sztab swych agentów, którzy pod kontrolą ówczesnego ambasadora Niemiec w Waszyngtonie, hrabiego Bernstorffa, niszczyli objekty fabryczne, wysadzali w powietrze parowce, udające się do portów angielskich i francuskich i t. p.

Władze Stanów Zjednoczonych zdawały sobie dobrze **sprawę, czyja ręka działała w tem wszystkiem,** ale nie można było nigdy uchwycić działającego agenta na gorącym uczynku. Wiedziano, kto rozdawał robotnikom eksplodujące ołówki, kto wszczepiał zarazki chorób bydłu, które miało odejść na front zachodni, ale namacalnych dowodów na to nie było. Wreszcie jednak **policji nowojorskiej udało się ująć agentkę niemiecką, znaną pod pseudonimem „Wiktoryny", która przyznała, że sprawcą wysadzenia w powietrze wielkiej fabryki broni w Black-Tom** był agent niemiecki Gitschke i jego pomocnik Ganna. Ambasada niemiecka zaprzeczyła jednak temu kategorycznie. Tymczasem później wina ich okazała się niezbicie. Sprawcą drugiej podobnej zbrodni, wysadzenia fabryki w Kingsland, okazał się **agent niemiecki Woźniak, pochodzący z Małopolski zachodniej** i stojący na usługach wywiadu niemieckiego.

Miary zbrodni dopełniło jednak storpedowanie „Lusitanji", które stało się bezpośrednią przyczyną wypowiedzenia wojny Niemcom przez Stany. Gdy już hr. Bernstorff opuścił Stany i gdy zajęto archiwa ambasady niemieckiej, zdołano odcyfrować około 200 dokumentów, z których przekonano się dowodnie o winie Niemiec w bardzo wielu wypadkach. Dowiedziano się więc między innemi, że Niemcy wydały pół miljona dolarów na akcję wśród dokerów amerykańskich, aby ci umieszczali na statkach płynących do Europy maszyny piekielne i niejednokrotnie następowały na różnych okrętach amerykańskich a pełnym oceanie wybuchy, których przyczyn nigdy przedtem nie stwierdzono i na których ślad naprowadziły dopiero odszyfrowane dokumenty. Wreszcie sam **hr. Bernstorff zajmował się wywoływaniem strajków w pracujących dla frontu zachodniego fabrykach.**

Niemcy tłomaczą się, że wybuchy w Black-Tom i w Kingsland były wywołane przypadkowemi pożarami w tych fabrykach, a obecność w nich agentów niemieckich były zwykłym okolicznośći. Oczywiście takie tłomaczenie nie wytrzymuje krytyki.

Najciekawszą bezsprzecznie figurą wśród przesuwających się przed trybunałem różnych agentów niemieckich, jest ów smutnej pamięci Woźniak. Według plaidoyer jednego z obrońców niemieckich, był to wprawdzie „austrjak", ale o sentymencie rosyjskim. Nie był jednak ani patrjotą austrjackim, ani rosyjskim. Pozostawał natomiast w bliskich stosunkach z konsulem rosyjskim w Nowym Jorku, do którego zwracał się kilkakrotnie piśmnie. Z drugiej zaś strony wiadomo, że ów konsul był szpiegiem niemieckim.

Proces budzi niezwykłe zainteresowanie w państwach byłej Ententy i przysłuchuje mu się wielu specjalnych wysłanników wielkich dzienników angielskich i francuskich.

Z. P.

ZE ŚLĄSKA.

NAJMICI BERLINA.

Dochodzenia w sprawie niemieckich nauczycieli, którzy na Polskim Śląsku brali stałe pensje od rządu niemieckiego, przyniosły sensacyjne wyniki. Otóż nie 61, ale przeszło 200 nauczycieli, podobno nawet **261 pensje te przez 3 lata pobierało.** Są to wszyscy stali nauczyciele, zajęci w publicznych szkołach niemieckich, a którzy jako **urzędnicy** państwowi składali przysięgę **na wierność** państwu polskiemu. Tłumaczą się oni wszyscy, że pensje te uważali za **dodatek wyrównawczy (?)** z powodu różnicy waluty, a rząd niemiecki płacił im za **pracę około szerzenia niemczyzny na Polskim Śląskim.** Tłumaczenie to nie wytrzymuje oczywiście najlżejszej krytyki.

ZGON ZASŁUŻONEGO OBYWATELA.

W Katowicach zmarł adw. Kazimierz Czapla, gorący patrjota, zasłużony w dziejach odrodzenia śląskiego. Ś. p. Czapla brał czynny udział w życiu społecznem i narodowem G. Śląska. Jako adwokat bronił nieraz bezinteresownie Polaków, mających procesy polityczne. W roku 1919 jako członek Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu został mianowany podkomisarzem na G. Śląsk. Po pierwszem powstaniu na Śląsku był w Sosnowcu **komisarzem dla spraw uchodźców.** W jesieni 1919 brał udział jako delegat Polski w pertraktacjach pokojowych w Paryżu. Po plebiscycie osiadł w Katowicach, gdzie od zeszłego roku piastował godność prezesa Izby adwokackiej.

STRASZNA WICHURA.

Onegdaj przeszła nad G. Śląskiem szalona wichura, która powywracała płoty, zerwała dachy z budynków mieszkalnych i szpitala, pozrywała przewody telefoniczne i telegraficzne, przyczem nie obyło się bez ofiar w ludziach. W Nowej Wsi huragan zerwał dach na budynku szpitala hutniczego oraz z obok stojącej stodoły, przyczem jedna z mieszkanek tej miejscowości została raniona. Na kopalni Aschenborn wichura obaliła wieżę strażacką do ćwiczeń. Wiele dachów prócz tego zostało uszkodzonych, również połamanych jest wiele drzew w ogrodach i na ulicach. W Katowicach wichura zerwała przewód elektryczny o wysokiem napięciu na ul. Krasińskiego. Na zerwany przewód najechała furmanka, przyczem zabity został prądem koń.

JAK ZOSTANIE MILJONEREM...

Szofer Banku Śląskiego Owczarek zbiegł do Niemiec ze skradzionemi 60.000 zł. Złodziej nadesłał obecnie do Banku Śląskiego list, w którym donosi, że znajduje się w podróży do Chicago, zaś skradzione pieniądze zwróci kiedy... zostanie miljonerem dolarowym.

Śmierć kapłana

W WIĘZIENIU BOLSZEWICKIEM.

W bolszewickiem więzieniu w Mińsku zmarł były dziekan słucki i smoleński, profesor seminarjum katolickiego w Petersburgu, ks. Przemocki. Ks. Przemocki przed trzema laty, będąc proboszczem w Rostowie nad Donem wydał pewnemu katolikowi świadectwo, iż jest on uczciwym i wierzącym człowiekiem i za to został osadzony przez G. P. U. w więzieniu.

UWAGI.

Ci, którzy nadchodzą.

Wśród przemówień, wygłoszonych nad grobem ś. p. St. Płodowskiego, jedno nabrało wyjątkowego znaczenia, jak głos świeży, niezmęczony, rozbrzmiewający nową, niezwyczajną melodją. Mowa tu o przemówieniu przedstawiciela korporacji młodzieży uniwersyteckiej „Lauda".

W ramach okolicznościowej, żałobnej mowy znalazło się i to, co jest zapowiedzią przyjścia nie tylko innych i nowych czasów, ale i niewątpliwie lepszych.

Młody mówca pożegnał Zmarłego słowami:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! —

Nie było w tem, ani cienia bigoterji, czy pozy, ale prostota, jakby mówił: — Niech będzie pochwalone dobro, piękno i miłość! —

Ta pochwała Chrystusa, padająca z ust młodego w obliczu tysięcy zebranych uczestników pogrzebu, była dla niejednego rewelacją.

Cofnijmy się myślą o kilkanaście lat wstecz.

Wśród młodzieży modny był wojowniczy sceptycyzm religijny, w lepszym wypadku obojętność. Należało do dobrego tonu unikanie wszystkiego, coby mogło świadczyć o t. zw. „zacofaniu". Religijność kryła się wstydliwie po kątach. Trudno a może nawet niepodobieństwem było znaleźć studenta, któryby głośno w obliczu tłumów pochwalił Chrystusa, były to bowiem czasy manifestacyj przeciw ks. prof. Zimmermanowi w Krakowie, czasy „Zielonego balonika" i wolnej miłości.

Pokolenie to jest dziś w sile wieku męskiego i ma swych przedstawicieli u steru rządów w państwie. Wychowani we czci i podziwie nie wobec Chrystusa, lecz wobec filozofji nitzscheańskiej, stosują właśnie praktycznie ideologję „ubermenschów". Praktyka ta, niestety, wykazuje przewagę pierwiastka nieludzkiego nad nadludzkim, ukazując całą nicość filozofji, uczącej pogardy i nienawiści do wszystkiego, co nie jest nadczłowiekiem.

Dlatego to przemówienie przedstawiciela młodzieży uniwersyteckiej było chyba najmilszym hołdem, oddanym Zmarłemu ś. p. Płodowskiemu a żywym uchybiło zasłoną przyszłości napewno lepszej, kiełkującej dziś w blaskach najszczytniejszych ideałów na gruncie gorących serc tych, którzy nadchodzą.

(Ć.)

„Odpowiedź Treviranusowi"

ODEZWA L. M. RZ.

Otrzymaliśmy następujący komunikat z Ligi morskiej i rzecznej:

Cały Naród Polski wyraził oburzenie z chwilą ukazania się wiadomości niesłychanej w dziejach międzynarodowych mowie niemieckiego ministra Treviranusa. Wielkim protestem niema końca. Miasto Łódź rzuciło szczęśliwą myśl wybudowania łodzi podwodnej pod nazwą „Odpowiedź Treviranusowi". Hasło to podjęła z entuzjazmem cała Polska. Zewsząd napływają składki, a z każdym dniem narastają tysiące złotych, za które mamy projekt w czyn wprowadzić. Naród Polski ukochał morze i Pomorze, budując odpowiedź Treviranusowi, daje On dowód, że z ochotą podejmuje wszelkie wysiłki, aby utrzymać do stęp do morza, aby zniweczyć zakusy swego odwiecznego wroga znów sięgającego po tę prastarą ziemię piastowską. Liga morska i rzeczna w Sosnowcu wpłaciła na ten cel 536.33 zł. zebrane na ulicy w czasie Tygodnia Bandery. Członkowie Zarządu Ligi wpłacili 170 zł. Liga Morska zwraca się tą drogą do wszystkich obywateli Zagłębia, by fundusz ten wzmacniali. Składki prosimy wpłacać bezpośrednio do administracji miejscowych pism, wzgl. za pośrednictwem P. K. O. na konto Ligi morskiej i rzecznej Nr. 306.810. Na czekach przekazowych prosimy uwidocznić następującą adnotację: „Dla Komitetu Floty Narodowej na odpowiedź Trewiranusowi".

W myśl zasady, że najlepszym protestem jest czyn, zwracamy się jednocześnie do współobywateli niefigurujących na listach Ligi morskiej i rzecznej, by się zapisywali na członków, gdyż Liga morska i rzeczna propaguje hasła, które w pierwszej linji zwracają się przeciw naszym wrogom. Zapisy przyjmuje biuro Ligi M. i Rz. w Sosnowcu, Parkowa 1. Telef. 9-91, każdodziennie od godziny 18 — 20. Każdy członek L. M. i R. jest jednocześnie członkiem Komitetu Floty Narodowej.

Sanacja kokietuje socjalistów

w Czeladzi.

Równocześnie z notatką pod powyższym tytułem podaną przez nas we wczorajszym numerze, „Expres Zagłębia" napisał jakoby opozycyjne kluby radzieckie w Czeladzi PPS. i Zjednoczenie miały zamiar cofnąć uchwałę o votum nieufności burm. Piwowarowi, za co sanacja zapewnia Radzie czeladzkiej dalszą egzystencję.

W związku z tem, czeladzki nasz współpracownik zwrócił się oficjalnie do zastępcy wice burmistrza p. Piotra Spyrzyńskiego, przewodniczącego klubu radnych P. P. S., który **w formie kategorycznej zdementował** rozsiewane pogłoski o zmianie stanowiska klubu. P. Spyrzyński oświadczył, że pogłoski te nie polegają na prawdzie.

Podobnie oświadczyło kilku radnych ze „Zjednoczenia mieszcz.-robotniczego", z którymi współpracownik nasz rozmawiał.

Jak wynikałoby z tego pewnym czynnikom **zależy widocznie na wprowadzenie fermentu wśród wymienionych ugrupowań** i dlatego różne przypuszczenia i kombinacje, rozpuszczają jako wiadomości pewne. W ostatniej chwili informują nas, że grupa radnych B. B. w razie poparcia ich przez P. P. S., przez co stworzyliby nową większość w radzie, zapewnia p. P. Spyrzyńskiemu **stałą posadę wiceburmistrza.**

Jak widać sanacja nie czuje „zasadniczego" wstrętu do socjalistów, jak o tem głosi na prawo i lewo i w niektórych wypadkach widzi możność współpracy z tymi... „antypaństwowcami". Grunt, byle interes szedł. Gorzej, że podobno socjaliści w Czeladzi, nie chcąc zawierać obecnie kompromitującej spółki.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

9 CZWARTEK

Dziś Dyonizego B. M.
Jutro Franciszka W.
Wschód słońca 5 m. 49.
Zachód „ 16 m. 59.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Niebezpieczeństwo przyszłości" (Trujący gaz).
Kino „Palace" — „Zdobywca serc".
Kino „Kometa" — „Halka".
Kino „Czary" — „Miasto miłości".

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

na czwartek 9 października.

11.40 — Przegląd prasy krajowej P. A. T. (Warszawa). 11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 12.30 — Koncert szkolny (Warszawa). 14.30 — „O wypadkach t. zw. bialsko-siedleckich w 1902 r." opowie naczelnik Frankowski (Warszawa). 15.00 — Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.20 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego. 15.50 — Odczyt z Warszawy. 16.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 — Odczyt pt. "Henryk Wieniawski" (w 50-tą rocznicę śmierci) wygł. dr. Józef Reiss, doc. U. J. (Kraków). 17.45 — Koncert solistów z udziałem p. M. Bieleckiej (śpiew), prof. J. Drohomireckiego (wiolonczela) oraz p. A. Kitschmann (fortepian). W programie arje operowe i pieśni oraz sonata wiolonczelowa Chopina op. 65: a) Allegro moderato, b) Scherzo, c) Large, d) Allegro-Finale. 18.45 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.00 — Rozmaitości. 19.15 — Jerzy Langman, kustosz Dz. Etn. Muz. Śl.: „Julijska kraina — Slawojna". 19.35 — Prasowy dziennik radjowy z Warszawy. 19.50 — Komunikaty harcerskie. 19.55 — Komunikaty. 20.00 — Feljeton pt. „Reporter dnia i nocy Warszawy" wygł. red. Leopold Marschak (Warszawa). 20.15 — Pogadanka techniczna (Warszawa). 20.30 — Muzyka lekka (Warszawa). 21.30 — „Świerszcz za kominem" — słuchowisko (Warszawa). 22.15 — Koncert solistów (Warszawa). 22.50 — Komunikat meteorologiczny. 23.00 — Muzyka taneczna z Warszawy.

✕ **Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.** Ślub p. Konstancji z Raykowskich Sokołowskiej i p. pułkownika Stanisława Rarogiewicza odbył się w Katowicach w dniu 18 września b. r.

✕ **ECHA POGRZEBU Ś. P. PŁODOWSKIEGO.** W uzupełnieniu wczorajszego naszego sprawozdania z uroczystości pogrzebowych ku czci ś. p. Płodowskiemu komunikujemy, że w czasie nabożeństwa żałobnego w kościele parafjalnym w Sosnowcu koncert skrzypcowy odegrał prof. Bolesław Mazurkiewicz, któremu komitet pogrzebowy składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Czwartek 9 bm. Sosnowiec — „Czarujący emeryt".
Piątek 10 bm. Sosnowiec — „Czarujący emeryt".
Sobota 11 bm. Sosnowiec — „Hokus Pokus" (premjera).

Teatr Polski w Katowicach.

PREMJERA OPERETKI.

W piątek dnia 10 bm. premjera głośnej operetki Milöckera pt. „Palestrant" (Bettelstudent). Oryginalny „Krakowiak" i „Mazur" będą napewno dużą atrakcją. W partjach głównych wystąpią pp.: Lubicz, Korabianka, wodewilistka pierwszorzędna z Warszawy i Lwowa, Chodakowska, Kornacka, Domosławski, Bedlewicz, Petecki, Jastrzębski, Karasiński i inni.

REPERTUAR.

Czwartek 9 bm. (teatr nieczynny).
Piątek 10 bm. — „Palestrant" (premjera).
Sobota 11 bm. — „Opowieści Hoffmana" (15.30 dla szkół).
Sobota 11 bm. — „Dar poranka" — 19.30.
Niedziela 12 bm. — „Skalmierzanki" — o godz. 15.30.
Niedziela 12 bm. — „Palestrant" — 19.30.

✕ **36 i PÓŁ.** Figlarny Expresik w sprawozdaniu swem o zebraniu Stronnictwa narodowego w Dąbrowie napisał: „Na zebranie to przybyło przeszło 36 osób"... Sprawozdanie to trzeba uzupełnić. Na zebraniu było nie 36 osób, a 36 i pół. Połówkę reprezentował półgłówek z Expresika.

✕ **ROZPRAWA PRZECIWKO B. POSŁOWI KWAPIŃSKIEMU.** Jak się dowiadujemy, akt oskarżenia przeciwko b. posłowi Chałupce-Kwapińskiemu został już wygotowany i w początkach przyszłego tygodnia wniesiony zostanie do sądu. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w listopadzie.

✕ **SANACYJNA ANTYPAŃSTWOWOŚĆ.** Czytamy w sanacyjnym „Expresie Zagłębia" (Nr. 260): „Jako zbutwiałą szmatę, Polska porzucić musi swój dotychczasowy ustrój państwowy"... W ten sposób mówi się o Konstytucji — „zbutwiała szmata". Czy komuniści inaczej mówią? I cóż na to p. prokurator i p. starosta?

✕ **POSADA CZY PARTJA?** Opowiadają, że b. ławnik Magistratu sosnowieckiego, członek PPS. p. T. Dobrowolski wyjechał wczoraj do Krzemieńca na Wołyniu, gdzie mu zaproponowano posadę w tamtejszem państwowem liceum czy gimnazjum, którą to posadę prawdopodobnie przyjmie.

✕ **WYSTĄPIENIE Z PPS. NA PIŚMIE** zgłosili dotychczas pp. Radek, Szumbarski, Koch i dr. Pawełek. Dalsze zgłoszenia są oczekiwane w najbliższych dniach. Obecnie na czele partji, którą opuszcza inteligencja socjalistyczna, zostaia pp: Bień, Jarža, Cupiał i Bilnik.

Czołówka propagandowa

L. O. P. P.

Wobec wielkiego zainteresowania, jakiem cieszy się czołówka propagandowa LOPP — wagon gazowy — na terenie Zagłębia, którą za czas jej krótkiego pobytu zwiedziło przeszło 12.000 osób, zarząd Komitetu LOPP postanowił pobyt wagonu w Sosnowcu przedłużyć o kilka dni. Wagon ten będzie ustawiony w dniach 9, 10, 11, 12 i 13 października na dworcu Dęblińskim i dostępny dla publiczności od godz. 9 do 16 codziennie. Wejście na wystawę bezpłatne. Dobrowolne ofiary na LOPP będą mile widziane. Informacyj udziela na miejscu kierownik wagonu.

✕ **PO CZTERECH LATACH.** Jeden z sanacyjnych dzienniczków w związku z aresztowaniem b. posłów pisze: „Trzeba sobie pp. opozycjoniści uświadomić, że jeżeli za obrazę policjanta idzie się do kozy, to niewolno bezkarnie obrażać ministrów i p. Prezydenta Rzeczypospolitej".

Święta prawda — myśmy to mówili w okresie przedmajowym w maju 1926 r. W sanacji świadomość o szacunku dla rządu i Prezydenta zapanowała po czterech latach od momentu „bezkarnego lżenia" ministrów. Sądzimy, że ta świadomość już tak mocno przeniknęła do mózgów sanacyjnych, że pozostanie nawet wówczas, o ile zmienią się ministrowie w Polsce.

✕ **KARY ZA ZWŁOKĘ W UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH.** Na żądanie miarodajnych sfer gospodarczych, by kary za zwłokę odsetki za odroczenia i koszta egzekucyjne w ubezpieczeniach społecznych zostały obniżone, minister pracy i opieki społecznej wyraził przekonanie, że wydany już przez niego okólnik, który zaleca ubezpieczeniom społecznym uwzględnianie przesilenia gospodarczego w tym okresie i **obniżanie, względnie anulowanie kar za zwłokę oraz odsetek za odroczenia w wypadkach indywidualnych, powinien dać wystarczające rezultaty,** a oto w tych wypadkach, w których taka względność jest słuszna.

✕ **O CZYSTOŚĆ WYBORÓW I WOLNOŚĆ ZEBRAŃ.** Już w kilku wypadkach na terenie Zagłębia uniemożliwione zostało odbycie zebrań przedwyborczych. W dwóch wypadkach podaliśmy nazwiska osobników, którzy gwałtem wdarli się na salę i krzykami i awanturami uniemożliwili odbycie zebrań.

Dekret p. Prezydenta Rzeczypospolitej, na temat ochrony czystości wyborów mówi, że wykonanie tego rozporządzenia powierzone zostało Ministerstwu spraw wewnętrznych i władzom sądowym.

✕ **ZEBRANIE ORGANIZACYJNE.** 9-go października b. r. o godzinie 18-ej w sali Gimnazjum Państwowego im. St. Staszica w Sosnowcu odbędzie się zebranie Tymczasowego Organizacyjnego Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską wraz z temi osobami, które brały czynny udział w tej walce i już zgłosiły na moje ręce chęć wzięcia udziału w urządzeniu obchodu na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

W imieniu Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego Dyrektor Gimnazjum Pawłowski. 5687

✕ **ODBUDOWA ZAMKU.** Prace przy odbudowie zamku będzińskiego trwają w dalszym ciągu. Po ukończeniu robót ziemnych i zniwelowaniu terenu, przystąpiono do odbudowy murów zewnętrznych i jeżeli dopisze pogoda, będzie wykonana w roku bieżącym spora część projektowanych robót przy odbudowie ruin.

✕ **FIRMA J. KRUSZYŃSKI** wykonuje już połączenia domów z wodociągami miejskimi. Sosnowiec będzie korzystać z wody już w tym miesiącu. 5680

Ruch budowlany
W BĘDZINIE.

Na terenie Zagłębia ruch budowlany najlepiej rozwija się w Będzinie, gdzie bez względu na sytuację gospodarczą rok rocznie powstaje największa ilość nowych budowli.

W roku bieżącym Magistrat zatwierdził plany i wydał pozwoleń na 124 budynki. W budowie jest 45 budynków mieszkalnych i 2 budynki użyteczności publicznej.

Wykończono zaś 10 budynków mieszkalnych i 2 użyteczności publicznej. Są to przeważnie budynki większe, jeden z nich zawiera 100 ubikacyj mieszkalnych.

× **WALKA Z ZARAZĄ.** Wczoraj przybyli do powiatu Będzińskiego naczelnik wydziału chorób zakaźnych w Departamencie weterynaryjnym Ministerstwa rolnictwa dr. Herman i naczelnik wojewódzkiego wydziału weterynarji dr. Ninke, celem lustracji dotkniętej zarazą pryszczycy obory w Gzichowie.

× **SENSACJA BEZ SENSACJI.** Wczoraj, w godzinach południowych przejechało przez Zagłębie jakieś auto rządowe, wiozące dwóch panów. Ukazanie się auta wywołało ogólną sensację i różne przypuszczenia, gdyż sądzono, że na nasz teren zawitali dygnitarze rządowi w sprawach wyborów, ewentualnie samorządów naszych, a byli i tacy, którzy sądzili, iż autem tym wyjechał ktoś do... Brześcia nad Bugiem. Tymczasem okazało się, iż obydwa przypuszczenia były mylne, gdyż żadnych wizyt w Zagłębiu nie było, a tylko ktoś przejeżdżał autem rządowem przez nasz zakątek.

× **SPRAWA GMACHU POCZTOWEGO.** W swoim czasie władze centralne wydały polecenie, aby budujący się w Będzinie gmach urzędu pocztowego został w jesieni rb. ostatecznie ukończony i przed zimą oddany do użytku. Niestety, skutkiem późnego rozpoczęcia robót, wykonanie polecenia, mimo szybkiego tempa prac, było rzeczą niemożliwą i ostatecznie dopiero w roku przyszłym będzie można urząd pocztowy przenieść do własnego gmachu.

× **ZJAZD KONSERWATORÓW.** W piątek, dn. 10 bm. odbędzie się w Katowicach zjazd konserwatorów z całej Polski. Po obradach nastąpią wycieczki i w poniedziałek, dn. 13 bm. uczestnicy zjazdu przybędą do Będzina, gdzie rozpatrywany będzie projekt prof. Syszko Bokusza odbudowy ruin zamku będzińskiego, przeznaczonego na pomieszczenie muzeum Zagłębia.

× **REFERATY.** W lektorjum czytelni miejskiej w Dąbrowie wygłoszone zostaną następujące referaty: Dn. 9 b. m. p. M. Kawka omówi nowelę Dygasińskiego „Targaj". Dn. 10 b. m. p. W. Sobczyński wygłosi pogadankę o wszystkiem. Dn. 11 b. m. p. M. Kantor Mireki: „Ruiny Bobolic, Mirowa i Morska". Początek prelekcyj o godz. 19 m. 30. Obrazy w gimnazjum im. Łukasińskiego nie będą wyświetlane z powodu zajęcia sali na lokal komisji wyborczej.

× **SEKCJA GOSPODARSTWA DOMOWEGO NAUKOWEJ ORGANIZACJI PRACY.** Zarząd sosnowieckiego Koła gospodarstwa domowego naukowej organizacji zawiadamia członków, iż zebranie ogólne odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 7 i pół wieczorem w sali kasyna firmy Hulczyński, plac Kościuszki 3. Na zebraniu wygłoszony będzie referat p. inż. K. Nitschowej z Katowic w sprawie mającego się odbyć w Warszawie w dniach 21, 22 i 23 b. m. zjazdu „Pań Domu". Uprasza się o niezawodne przybycie. Goście mile widziani.

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** 62-letnia Józefa Jarosz, zamieszkała w Sosnowcu przy ulicy Wysokiej 13, przechodząc wczoraj rano o godzinie 9 m. 30 ulicą 3 Maja została przejechana przez nieznanego rowerzystę, doznając złamania lewej nogi. Jaroszową przewieziono na kurację do szpitala miejskiego na Pekinie. Odszukaniem sprawcy wypadku zajęła się policja.

× **WŁAMANIE.** Do mieszkania Karola Cupiała w Sosnowcu (Miła 4) włamali się w nocy przez okno nieznani sprawcy przyczem skradli zegarek z dewizką, pół buty, wyżymaczkę i 15 zł. gotówką. Poszkodowany oblicza swe straty na 200 zł. Zawiadomiona o kradzieży policja prowadzi dochodzenie.

PO ROZŁAMIE W P. P. S.
Horoskopy i kombinacje przedwyborcze.

Wystąpienie mec. Pawełka z P.P.S., o którem donosiliśmy wczoraj, jest już faktem dokonanym. Wywołało ono **niezwykłe wrażenie, a szczególnie wśród pozostałych członków P. P. S.** Mec. Pawełek był bowiem uważany za duchowego przewodnika partji. Wystąpienia nikt się nie dziwi i wiele osób wyraża opinję, że mec. Pawełek, którego mimo istotnych zasług dla partji już po raz trzeci nie dopuszczą się na czołowe miejsce socjalistycznej listy wyborczej Zagłębia, **nie mógł inaczej postąpić.**

NOWA PARTJA SOCJALISTYCZNA

W związku z wystąpieniem mec. Pawełka z P. P. S. kolportuje się wieści, że **jeszcze przed 17 b. m., t. j. przed terminem zgłoszenia list** do komisji obwodowej uformuje się w Zagłębiu nowa partja socjalistyczna, która wysunie **kandydaturę mec. Pawełka** na posła do Sejmu. Jest mało prawdopodobne, by była to frakcja rewol. P. P. S., będzie to raczej **niezależna partja socjalistyczna,** której dotychczasowi zwolennicy skupiliby się około pp.: mec. Pawełka, St. Radka, Szumbarskiego (b. radnego z Dąbrowy), Bergera (b. ławnika z Sosnowca), T. Dobrowolskiego, inż. Utkego i innych dotychczasowych członków P.P.S., **niezadowolonych z obecnego kursu polityki okręgowego komitetu** P.P.S. Zagłębia Dąbrowskiego.

SZANSE CENTROLEWU.

Przypuszczać należy, że **sfery oficjalne przychylnie odniosłyby się do nowej partji** i jej listy wyborczej, gdyż osłabiłaby ona w wysokim stopniu szanse P. P. S. C. K. W. względnie Centrolewu. Jak już wiadomo, z listy Centrolewu w Zagłębiu na pierwszem miejscu kandydować będzie b. poseł Bień, na drugiem miejscu kolejarz z Warszawy i członek N. P. R. p. Jaworski, na trzeciem członek Wyzwolenia. Szanse Centrolewu, w obecnej konstelacji silniejsze po wsiach niż w mieście, uległyby znacznemu osłabieniu wobec walki wewnętrznej wśród socjalistów i **pośrednio wzmocniłyby mikroskopijne obecnie nadzieje B. B. W. R.** na uzyskanie mandatu.

OŻYWIENIE WŚRÓD KOMUNISTÓW.

Trzeba tu również wziąć pod uwagę komunistów, którzy otrzymali od swych władz partyjnych rozkaz **zdobycia czterech mandatów w miejsce dotychczasowych trzech.** Komuniści plany swe konspirują, o wielkiem ich zainteresowaniu wyborami świadczy jednak sprawdzanie list wyborczych w komisjach obwodowych. Podobno wśród komunistów jest rozbicie i aż cztery ich listy mają być zgłoszone w dniu 17 b. m. Naszem zdaniem, jest to zwyczajna finta komunistów, nieraz już praktykowana, i w ostatniej chwili rzuca oni swe głosy na jedną listę.

COBY BYŁO, GDYBY...

Gdyby listy komunistyczne zostały unieważnione, co mogłoby się stać w razie stwierdzenia jakichś nieformalności, ewentualni ich zwolennicy częściowo rozparcelowaliby swe głosy na inne listy, przyczem również lista P. P. S. i lista B. B. mogłaby być brana w rachubę, najwięcej jednak widoków w tym względzie miałaby niezależna partja socjalistyczna.

I tu dochodzimy do sedna rzeczy. Frakcja rewolucyjna P. P. S., zwana również B. B. S., nie wystawi w Zagłębiu swej listy, nie mając żadnej organizacji. Odnośne sfery nie potrzebują się zatem obawiać konkurencji komunistów, a stąd można wysnuć dalsze wnioski.

KIERUNEK ROZGRYWKI.

Jak już przypominaliśmy, przy ostatnich wyborach dnia 4 marca 1928 roku w okręgu Zagłębia Dąbrowskiego najwięcej głosów uzyskali komuniści 67169 (3 mandaty), potem B. B. (53.472 i 2 mandaty), P. P. S. — 29.212 głosów i 1 mandat, Stronnictwo Narodowe 12589 głosów. Żydzi (blok mniejszości i artodoksi) 11403 i 10253 głosów, monarchiści 4453 gł., Ch. D. — 4094 gł. Proporcja wpływów od tego czasu uległa ogromnej zmianie **na niekorzyść B. B. i na korzyść Stronnictwa Narodowego,** pozatem została bez zmiany. W tej konstelacji zrozumiałą staje się generalna rozgrywka w obecnej akcji przedwyborczej o głosy pozostające w sferze wpływów komunistów i P. P. S.

W orbicie tej rozgrywki staje się również zrozumiałym rozłam w P.P.S. i tendencja wysunięcia niezależnej partji socjalistycznej.

W tym kierunku może się rozwinąć prawdziwa orgja wyborcza. Nie weźmie w niej udziału Stronnictwo Narodowe, które **zasadniczo swą akcją zwraca się przeciw komunistom i socjalistom,** jednakże wpływy swe polityczne opiera nie na miejscowych konstelacjach partyjnych, **lecz na ideowym programie i na granitowym fundamencie uświadomienia politycznego swych zwolenników.**

Sytuacja finansowa m. Sosnowca
ROZMOWA Z P. W. KUŹNIAKIEM, TYMCZASOWYM KIEROWNIKIEM MAGISTRATU.

Chcąc poinformować się, w jaki sposób obecnie będzie kierowana gospodarka miejska w Sosnowcu, zwróciliśmy się do tymczasowego kierownika p. W. Kuźniaka o informacje.

Na wstępie p. W. Kuźniak przytoczył **kilka cyfr charakteryzujących** sytuację miejską, a mianowicie: długi miejskie bieżące, a więc należności wierzycieli, na które asygnaty zostały już wystawione, bądź znajdują się po wydziałach, dotyczące budżetu zwyczajnego i nadzwyczajnego, zaległości budżetowych, przedsiębiorstw miejskich, należności obcych (zakłady ubezpieczeń) wynosiły w **dniu 1 października rb. 1135980 zł.** Zaległe raty amortyzacyjne wynosiły w tym dniu **4.089.535 zł.,** weksle płatne do 1 lutego 1931 roku **316.754 zł.,** razem długi obciążające w roku bieżącym **wynoszą 5.542.269 zł.**

Preliminarz budżetu zwyczajnego, niezatwierdzonego jeszcze przez województwo, które zażądało poczynienia pewnych poprawek w wydatkach przewiduje **4.817.102 zł.**

Zdaniem p. W. Kuźniaka są to cyfry, które **mówią o niemal kompletnem bankructwie miasta,** co spowodowała z niesłychanym rozmachem **prowadzona gospodarka przez socjalistów,** nie **liczących się z realnemi możliwościami, a gospodarujących pod kątem swego politycznego interesu.** Rozbudowany został niezmiernie aparat administracyjny.

Pensje urzędników wynoszą 110 tysięcy złotych miesięcznie, czyli 1.200.000 rocznie. Roboty prowadzone w mieście systemem gospodarczym kosztowały ogromnie drogo. Zarobki brukarzy wahają się **od 600—700 zł.,** a dozorców, którzy nic nie robili, tylko stali z kijkiem w ręku, wahały się od **500—600 zł.**

P. Kuźniak ocenia sytuację jako niesłychanie ciężką, miasto znajduje się w sytuacji człowieka, któremu zaciska się coraz mocniej pętlę na szyi.

B. prezydent Willner poczynił pewne oszczędności, ułożył się z Bankiem Gospodarstwa Krajowego co do spłaty zobowiązań. Oszczędności jednak polegające na redukcji pewnej ilości urzędników są niewystarczające. W sytuacji b. prez. Willnera było trudniej coś więcej uczynić, a potrzebne są oszczędności radykalne, bezwzględne, chociażby wywołały tu i ówdzie oburzenie.

Oszczędności powinny pójść w kierunku ograniczenia budżetu inwestycyjnego i konsumcyjnego oraz doprowadzić muszą do kolosalnych redukcyj personalnych.

W najbliższych dniach **mianowana** zostanie przez p. wojewodę **Rada przyboczna.** Skład tej Rady narazie jest niewiadomy. Mianowanie Rady nastąpi prawdopodobnie **jeszcze w tym tygodniu.**

Oto w krótkim szkicu obraz sytuacji finansowej miasta, przedstawiony przez p. Kuźniaka. Jest to niewątpliwie **rezultat lekkomyślnej, zabójczej gospodarki socjalistów, kontynuowanej dalej przez dr. Marczyńskiego.** Krótki okres próby poprawienia jej przez p. A. Willnera, jakkolwiek dał pozytywne rezultaty, jednak praca nad unormowaniem gospodarki miejskiej, przy ciążeniu poważnej grupy socjalistów, a jednocześnie przy całkowitem niewyrobieniu **klubu B. B., który nieraz popierał socjalistów,** byle przeciw „endekom", nie mogła dać takich rezultatów, które mogłyby być w innej konjunkturze.

Wina tutaj spada **częściowo i na władze nadzorcze,** które mogąc w roku ubiegłym pohamować rozpęd dr. Marczyńskiego, nie uczyniły tego.

To, co się obecnie robi, jest realizowaniem tego, do czego **nawoływał klub porozumienia gospodarczego półtora roku temu,** a więc: **ograniczenia budżetu inwestycyjnego i redukcji w administracji.**

Jak dwaj malarze z Łodzi
wymalowali sobie po roku więzienia.

Dwóch mistrzów malarskich z Łodzi 50-letni Józef Kaczmarek (Franciszkańska 38) i 52-letni Jan Rachula (Zamenhoffa 29) przyjechali do Sosnowca za „pracą". Poszukiwanie to odbywało się przy kieliszku i trwało trzy miesiące.

Tymczasem w lipcu b. r. złożyła zameldowanie w komisarjacie P. P. w Sosnowcu ślązaczka, niejaka Przechówna, że w oszukańczy sposób została okradziona przez dwóch w podeszłym wieku mężczyzn, których stale spotykała w Sosnowcu, przyjeżdżających po zakupy z Szopienic. W drodze z Szopienic do Sosnowca, jeden z nich wszczął z nią rozmowę, drugi zaś idąc przed nimi w odległości kilkunastu metrów, upuścił banknot markowy. Idący z nią mężczyzna podniósł ten banknot i schował do kieszeni. Nagle pierwszy zatrzymał się, prosząc o oddanie mu zgubionych pieniędzy.

Żadne usprawiedliwienia nie pomogły. Mężczyzna ów dla upozorowania, przeprowadzając rewizję przy kolegze swym, zkolei dokonał rewizji jej portmonetki, w której po jej odejściu stwierdziła brak 10 złotych.

Gubiącymi stale pieniądze okazali się malarze.

Przy pomocy poszkodowanej Przechówny ujęto ich w kilka dni potem na ul. Sobieskiego.

Zebrane informacje ustaliły, że owi malarze proceder swój uprawiają od szeregu lat i kilkakrotnie już byli karani przez sądy w Małopolsce i na Śląsku za podobne kradzieże.

Sąd okręgowy skazał obu po roku więzienia z zawieszeniem praw.

Zamiast posagu,
DOSTAŁ LANIE.

Onegdaj wieczorem mieszkańcy ulicy Przelajskiej w Czeladzi, zaalarmowani zostali niezwyklemi krzykami, dochodzącemi z domu Moszka Grysgrüna.

Po sprawdzeniu okazało się iż szanowna rodzinka Grysgrüna złożona z pięciu osób, przyszedłszy z bożnicy, postanowiła uśmierzyć zapędy majątkowe ich zięcia i szwagra 21-letniego Hamburgiera. Hamburgier, który przed kilku zaledwie miesiącami poślubił nadobną córkę Grysgrüna, miał dostać od teścia wartość połowy jednopiętrowego domu, kiedy jednak ten ostatni zwlekał z realizacją swej obietnicy, zawiedziony zięć, począł użalać się przed sąsiadami.

Opowiadania te tak rozgniewały Grysgrünów, że onegdaj zebrawszy się w komplecie, napadli na Hamburgiera z laskami, demolując mu urządzenie mieszkania. Przy okazji dostało się i córce G., której w podnieceniu rodzina nie oszczędzała. Sprawą zajęła się policja.

× OSZUSTWO WEKSLOWE. Marja Merta z Golonoga, kol. „Dziewiąty", będąc posiadaczką weksla, wystawionego przez pasierba jej, Stanisława Mertę na sumę 1500 złotych, a płatnego w dniu 5 lutego 1930 roku, przerobiła datę płatności na 1 lipca 1929 r., poczem weksel zaprotestowany oddała do wykonania komornikowi. W czasie czynności egzekucyjnych fałszerstwo Merty wyszło na jaw i pociągnięta została do odpowiedzialności sądowej. Wczoraj Sąd okręgowy skazał ją na trzy miesiące więzienia, z zawieszeniem wykonania kary.

× ZAMACH SAMOBÓJCZY. 19-letnia Józefa Kula, służąca u Ajzenberga przy ul. Piłsudskiego 21 w Dąbrowie, wypiła dwie buteleczki esencji octowej. Desperatkę w stanie ciężkim odwieziono do szpitala św. Wincentego. Przyczyna rozpaczliwego kroku narazie nieznana.

× SŁUŻĄCE — ZŁODZIEJKI. Chil Rybsztajn zamieszkały w Sosnowcu (Ciasna 9) oskarżył przed policją swą służącą o kradzież biżuterji, wartości 200 zł. i weksli in blanco na sumę 2000 zł. Ciekawem jest, że Rybsztajn zawiadamiając policję o kradzieży nie umiał nawet podać nazwiska służącej, gdyż go nie znał. Dawidowi Szwajgargerowi zamieszkałemu w Będzinie (Zawodzie 8) służąca jego Anna Cichoń skradła mu z szuflady 100 zł. Służącą przekazano władzom sądowym.

Poświęcenie sztandaru
S. M. P. żeńskiej w Sławkowie.

W niedzielę 5 b. m. odbyła się w Sławkowie podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru S. M. P. żeńskiej, które dzięki pracy pożytecznej druhny prezeski Kucówny Stanisławy, Hoflerówny i Łakomskiej pomyślnie się rozwija. Wielką pomoc okazują Stowarzyszeniu miejscowe panie, a w szczególności p. kierowniczka szkoły Marchewkowa, dr. Słupska z całem sztabem wszystkich pań inteligencji miejscowej.

Na uroczystość przybyły stowarzyszenia z Olkusza i Bolesławia. Udział wzięły też wszystkie organizacje sławkowskie ze sztandarami.

Poświęcenia dokonał, ks. Połoska, sekretarz generalny Związku S. M. P., przemówiwszy od ołtarza i w gorących słowach zagrzewając do pracy i wytrwania przy sztandarze z wizerunkiem Jasnogórskiej. Chrzestnymi sztandaru były panie: drowa Wasilkowska, Słupska, dyrektorka szkoły zaw. w Szczakowej, drowa Niepielska, Marchewkowa, Kempińska i Ostrowska, oraz panowie: dr. Ocepa, Masalski, Leśniak, Kempiński, Gomiewicz i prof. Wiatrowski z Olkusza.

Po przemówieniu ks. proboszcza i dziekana J. Kowalskiego, udano się na plac przed remizę strażacką, gdzie odbyło się wbijanie gwoździ oraz defilada przed nowym sztandarem. Staraniem pań tutejszych oraz dzięki ich pracy w remizie strażackiej wszyscy uczestnicy przyjezdni spożyli w towarzystwie miłych gospodarzy zapobiegliwych gospodyń posiłek, podczas którego przemawiali pp: Kuc. prof. Wiatrowski, podkreślając znaczenie kobiety jako matki, dr. Ocepa, na temat znaczenia katolicyzmu dla polskości, Zukówna z Olkusza, ks. sekretarz gen. Połoska, ks. dziekan Ignacy Kowalski i ks. patron M. Dubiel. Uroczystość zakończyła akademja ze słowem wstępnem ks. Dubiela i deklamacjami oraz śpiewami. Wieczór urozmaicały barwne, ciekawie pomyślane żywe obrazy.

Ostatnim punktem uroczystości była z werwą odegrana jednoaktówka Anczyca „Łobzowianie". Amatorzy wywiązali się bez zarzutu. Pięknym śpiewem w roli Zosi odznaczyła się panna Kucówna oraz panna Egierska i Ćmielewska.

A. W.

Kronika Zawiercia.

× ARESZTOWANIE WŚRÓD PPS. W dniu wczorajszym zaaresztowany został tutaj sekretarz Związków zawodowych i b. radny, Paweł Karcher, działacz P. P. S. C. K. W. Karcher wywieziony został podobno do Mysłowic. Aresztowany stoi pod zarzutem z art. 129 K. K.

× TOPIEL — NIE ULICA. Mieszkańcy zachodniej części ulicy Kopernika proszą nas o poruszenie sprawy dojazdu od ulicy Górnośląskiej. Kilkakrotnie już w tej mierze zwracano się do Magistratu, dotychczas jednak bezskutecznie. Stan rzeczy jest nie do zniesienia. Droga, łącząca ulice Górnośląską i Kopernika, zamieniona jest w bajoro, którego ani przejść ani przejechać nie można. Furmanki, przywożące jarzyny, chleb, węgiel etc, stają na szosie, skąd mieszkańcy, brnąc po kolana w błocie, muszą przenosić do domów lub sklepów zakupione towary. Póki jeszcze czas należy bezwarunkowo naprawić tą niemożliwą drogę.

× KANAŁ PRZY UL. BLANOWSKIEJ. Od domu p. Tomaskiego, w którym mieści się internat seminarjum nauczycielskiego, przeprowadzono w swoim czasie rury kanalizacyjne do miejskiego kanału przy ul. Blanowskiej. Do kanału tego dołączył się również właściciel domu p. W. Zieliński. Po pewnym czasie jednak woda kanałami przestała odpływać, gromadziła się natomiast na podwórzach posesji pp. Tomaskiego i Zielińskiego. Wydział budowlany do którego udano się o poradę, oświadczył, że p. Zieliński założył zamałe rury, że należy je zamienić na większe. Przy zakładaniu nowych rur, po uprzedniem zerwaniu bruku, okazała się rzecz niezwykła: Oto studzienka, kanalizacyjna, do której prowadził kanał, miała wylot zamurowany. Komu zależało na zamurowaniu kanału trudno docieć. Charakterystyczne jest tylko, że Wydział budowlany, do którego należy kontrola nad kanałami, nie wiedział nawet o zamurowanym otworze i dając błędne wskazówki naraził na straty p. Zielińskiego.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Przemysł pamiątkarski Ojcowa i okolicy.

Onegdaj odbyło się w Krakowie staraniem krakowskiego Towarzystwa przemysłu ludowego posiedzenie organizacyjne przemysłu pamiątkarskiego Ojcowa i okolicy przy udziale czynników rządowych, oraz przedstawicielami czynników miejscowych, a mianowicie: plenipotentem dóbr ojcowskich Podczaskim, administratorem Ojcowa p. Gołębiowskim, dyr. uzdrowiska p. Majewskim oraz przedstawicielami Towarzystwa przemysłu ludowego prez. Białkiem, wiceprez. Woyczyńskim i in.

Celem zebrania było zorganizowanie Koła Tow. przemysłu ludowego i bazaru w Ojcowie, które podjęłoby pracę nad podniesieniem tegoż przemysłu, zważywszy, iż Ojców posiada ludność bardzo ubogą, małorolną i bezrolną, żyjącą częściowo z letników, w zimie zaś trudniącą się wytwórczością przemysłu pamiątkarskiego, która to gałąź chroni ją od nędzy.

Lasy ojcowskie dostarczają w wielkiej ilości drzewa dla wyrobów snycerskich, zaś rwąca rzeka Prądnik dostarcza siły motorycznej dla popędu tartaku miejscowego, potrzebnych maszyn stalorskich i światła, przemysł więc pamiątkarski posiada tam znakomite naturalne warunki rozwoju, a wytwórczość jego będąc tanią wytrzymuje wszelką konkurencję, znajdując zbyt w całej Polsce.

Zważywszy te korzystne możliwości rozwoju przemysłu pamiątkarskiego w Ojcowie, tak czynniki rządowe, jak też Towarzystwo przemysłu ludowego postanowiły przyjść mu z pomocą organizacyjną i finansową, która ochroni wytwórców od wyzysku pośredników.

Z giełdy warszawskiej.
CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 8.10.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.93 i pół. Nowy Jork 8.912. Londyn 43.34, Paryż 35.99 i pół, Wiedeń 125.81, Praga 26.47, Włochy 46.72, Belgja 124.43, Szwajcarja 173.35, Holandja 359.78, Oslo 238.66, Stokholm 239.68, Bukareszt 5.31, Berlin 212.22 Dol. War. pr. 8.93 i pół.

5 proc. Poż. Konwer. zł. 53.50, 4 proc. Poż. Inwest. zł. 107.50 — 106.00. 4 i pół Ziemskie Kredyt. zł. 52.75 — 53.00.

Odpowiedzi Redakcji.

Z. K. w Czeladzi: Zapytuje Pan o adres Rockefellera, chcąc zapewne prosić go o pożyczkę? Pisz Pan: Ameryka a wystarczy. Gotówka pewna!

W. M. w Czeladzi: Rozkład lotów niedzielnych podawaliśmy. Wyjeżdża z Katowic o godz. 11. Cena około 20 zł. Dla członków LOPP zniżka.

Starszy urzędnik: Nie możemy drukować, gdyż artykuł byłby skonfiskowany niewątpliwie.

Z. H.: Trzeba odróżniać walkę z sanacją i walkę z sanacją. O tem Pan zapomina!

INŻ. WALERY JANOTA.

MOJA ODPOWIEDZ.

W odpowiedzi tym, którym bezpartyjna polityka mieszkaniowo - spółdzielcza fatalnie się nie udała.

Pierwszy mój artykuł osiągnął swój cel zamierzony, gdyż wywołał b. dosadną, lecz zato b. pożądaną replikę ze strony trzech inicjatorów i twórców tej w swoim rodzaju jedynej spółdzielni, jaką jest spółdzielnia mieszkaniowa „Legjonowo" w Dąbrowie Górniczej.

Wielce Szanowną Redakcję „Kurjera Zachodniego" muszę przy tej okazji zgóry przeprosić za to, że za przykładem moich przeciwników zmuszony jestem prosić jej Czytelników również o sąd i wyrok w przedmiocie, kto, według wytwornych zwrotów p. dra Madeyskiego, notorycznie mija się z prawdą, dla kogo to taka oddawna praktykowana metoda kunsztownego obchodzenia prawdy nie ma żadnego znaczenia, wreszcie, kto to Czytelników K. Z., a przedewszystkiem siebie samego lekceważy.

P. DR. MADEYSKI WALCZY I ZWYCIĘŻA P. BERBECKIEGO I P. DZIERŻAWSKIEGO.

Na wstępie zaraz przyznać się muszę, że w tej materji najwięcej liczę na pomoc p. dra Madeyskiego, który swą replikę próbuje oprzeć na materjale rzeczowym, ba, nawet na materjale liczbowym, z pozoru b. pięknie zestawionym.

Zacznę więc od słów wdzięczności dla p. Madeyskiego za to, że choć mimo jego woli, lecz zato niezwykle skutecznie zdołał mnie on obronić przed najcięższym i najbardziej patetycznym zarzutem p. Dzierżawskiego, który swe oskarżenie b. pięknie sformułował w słowach następujących:

„Spółdzielnia z terenów poleśnych, liczących 42 ha, otrzymała 8 ha, czyli piątą część. Pan W. Janota nazywa to niemal wszystkiemi terenami poleśnymi. Gdyby to napisał ktoś mniej obeznany ze sprawą terenów, możnaby uważać to za nieświadomość, lecz u przewodniczącego prawicowego ugrupowania rady miejskiej jak to nazwać? Pozostawiam to ocenie czytelników".

P. dr. Madeyski wyręcza mnie znakomicie i na powyższe „uczciwe" zarzuty odnowiada liczbami tym razem prawdziwemi. Oto są mniej więcej słowa p. dra Madeyskiego:

Tereny poleśne pod Florą, wydzierżawione od Skarbu Państwa, a miastu w drodze umowy odstąpione przez byłych parcelantów, mają razem powierzchni 42 ha. Z tego przypada:

1) dla pierwotnych parcelantów	12.0866 ha
2) na drogi i place	13.5282 ha
3) pod osiedle Związku pracowników miejskich	1.0800 ha
4) wreszcie pod kolonje ogródków działkowych	4.1140 ha
Razem	30.8088 ha

Na cele budowlane gminy pozostało więc 11.9415 ha, z czego „Legjonowo" otrzymuje 8 ha, a więc, w mojem przynajmniej przekonaniu, wszystkie niemal tereny poleśne, przeznaczone dla celów budowlanych gminy, a nie piątą ich część, jak o tem Czytelników „Kurjera" chciałby „bezstronnie" przekonać p. Dzierżawski.

O to, jak Czytelnicy K. Z. osądzą ten literacki wybryk p. Dzierżawskiego jestem spokojny, szczególniej po tem, kiedy Czytelnik K. Z. dowie się, że p. Dzierżawski piastował do niedawna urząd 2-go inżyniera miejskiego, oraz sekretarza Komitetu rozbudowy m. Dąbrowy Górniczej, dla którego więc liczby powyższe, z urzędu choćby, powinny być aż nadto dobrze znane.

Aby do wyżej przytoczonych liczb p. dra Madeyskiego więcej nie wracać, należy zaraz stwierdzić, że eksperymencik z „Legjonowem" będzie dla finansów miasta Dąbrowy o wiele więcej kosztowny, jak sam początkowo przypuszczałem. W pierwszym bowiem moim artykule wskazywałem i pod uwagę brałem inwestycje takie, jak jezdnie, chodniki, linje kanalizacyjne, wodociągowe, sieci elektryczne itp., które wynikają z konieczności zbliżenia do śródmieścia tej nowej i b. odległej dzielnicy mieszkaniowej, nie brałem natomiast w rachubę liczby przez p. dra Madeyskiego wyżej przytoczonej, a więc tego, że miasto będzie musiało z powodu o tyle nietrzeźwych, o ile bezpartyjnych ambicyj pp. projektorów „Legjonowa" zabudować drogami i placami teren 13.5282 ha, t. zn. teren o powierzchni 135.282 m. kw. Śmiem wątpić, czy p. Berbecki, p. Dzierżawski, a przedewszystkiem, czy p. prezydent Madeyski przeliczył sobie te nieprawdopodobne koszty, jakie na miasto przypadną z racji jego bezpartyjnej zachłanności na rzecz tego najnowszego i bodaj że najmłodszego czyn legjonowego.

Dla Dąbrowy pachnie to mocno nowym „Ulenem", a odpanie zostałe dość lekkim kontrargumentem, jak potrzeba dojazdu do cmentarza, oraz jak wyliczenie analogicznych potrzeb w innych nowopowstających dzielnicach mieszkaniowych.

O tem, że p. dr. Madeyski specjalnie tą właśnie dzielnicą ma zamiar się opiekować, a dzielnice inne ze względu choćby na konieczności budżetowe po macoszemu traktować świadczy szereg b. znamiennych faktów, wskazujących najwyraźniej, że tereny poleśne mają się stać dla p. prezydenta i jego „bezpartyjnego" otoczenia polem popisu, na którem wykazane zostaną w całej okazałości ich zdolności urbanistyczne, ich samorządowe przygotowanie i doświadczenie.

Ktoś, kto idzie po drodze takich wysiłków, jak odebranie miastu 8-hektarowych terenów budowlanych i zabranie mu kredytów budowlanych w sumie 530.000 zł. na cele demagogji legjonowej, nie może się cofnąć w połowie drogi, musi maszerować konsekwentnie i swój bezpartyjny program realizować, a że może to być niewspółmiernie nietylko z potrzebami, lecz nawet z możliwościami budżetowemi miasta, to cóż to kogo może obchodzić.

(D. n.)

Kronika Olkuska.

× MARSZ. DASZYŃSKI W OLKUSZU. W dniu 7 b. m. w godzinach popołudniowych przyjechał autem do Olkusza marszałek Sejmu Ignacy Daszyński i po kilkugodzinnej konferencji z przedstawicielami miejscowego P. P. S. C. K. W., odjechał do Krakowa.

× REWIZJE U CZŁONKÓW STRONNICTWA PPS. CKW. W dniu 7 bm. w godzinach rannych miejscowa policja przeprowadziła szereg rewizji w mieszkaniach członków P. P. S. C. K. W., oraz w lokalu Związku metalowców (dom robotniczy), skąd zabrano pozostałe odezwy Centrolewu. U członków P. P. S. nic nie zabrano. Chodziło prawdopodobnie o broń, której jednak nie znaleziono.

× ZAWODY SPORTOWE W OLKUSZU. W dniu 11 b. m. popoł. zapowiedziany jest wyścig kolarski o mistrza szkół średnich w Olkuszu. Trasa wyznaczona jest z przed stacji do miasta, następnie plantami naokoło miasta i z powrotem. Następnego dnia odbędą się zawody lekkoatletyczne na boisku w parku pod Czarną Górą. Spodziewany jest przyjazd drużyn z Sosnowca, celem rozegrania meczu w siatkówkę i koszykówkę z drużynami gimnazjum olkuskiego.

ZE SPORTU.

ŚLĄSKIE ZAWODY KONNE. Lista zgłoszeń zawodników wzrosła znacznie, bo dosięga cyfry 250 mianowań. Z tych też powodów zmuszony był zarząd klubu rozciągnąć czas trwania zawodów na 3 dni, t. j. na 11, 12 i 13 października b. r. przyczem konkursy rozpoczną się o godzinie 13. Oprócz dotychczasowych mianowań z pułków kawalerji, artylerji korpusu krakowskiego, zgłosili jeszcze swój udział oficerowie z 7 dyjonu art. konnej i 7 pułku strzelców Wkp. z Poznania, z grupy Olimpijskiej w Grudziądzu, rtm. Trenkwald, por. Strzałkowski i por. Korytkowski. Z jeźdźców cywilnych p. Marja hr. Potocka z Zatora, panna Forster z Dworów koło Oświęcimia, dr. Adam hr. Potocki z Zatora, p. Karol hr. Potocki z Parzymiechów oraz p. Forster z Dworów. Ze względów technicznych zmieniono kolejność konkursów i tak: w pierwszy dzień (11 paźdz.) odbędzie się konkurs Nr. 1 i Nr. 4, w drugi dzień (12 października) konkursy Nr. 5 i 2 oraz rozpocznie się konkurs Nr. 3. W trzeci i ostatni dzień zawodów, t. j. 13 października dalszy ciąg konkursu Nr. 6. Programy będą drukowane na dzień 1-szy i wspólne na dzień 2 i 3-ci. Wobec olbrzymiego zainteresowania się szerokiej publiczności temi zawodami, należy się spodziewać masowej frekwencji widzów.

Żywe dziecko... w trupiarni

zakładu położniczego w Sosnowcu.

Sprawa ta, mająca dość oryginalne podłoże, była świeżo przedmiotem ciekawej rozprawy w sądzie apelacyjnym w Warszawie.

W jesieni r. z. przywiózł lekarz do zakładu położniczego powiatowej Kasy chorych w Sosnowcu żonę pewnego robotnika, zagrożoną przedwczesnym porodem. Chora mimo zabiegów lekarskich wydawszy na świat dziecko — zmarła.

Operacja była niezwykle ciężką; stół operacyjny otoczony był szeregiem akuszerek i uczenic, które asystowały pracy dwóch lekarzy. Główne czynności pomocnicze spełniała akuszerka Nowicka. Lekarz wyjął z łona matki dziecko sine, blade, bezkrwiste.

Dziecko ledwo żyło, a co do jego zdolności życiowych opinje były podzielone.

Ktoś się nawet odezwał, że już nie żyje. Lekarz pochłonięty osobą matki, na nic innego nie miał czasu. Czy dziecko zbadał, czy nie zbadał, niewiadomo. Twierdzono, że uznał je za nieżywe.

W łonie personelu, jak to często bywa były waśnie i kłótnie. I ten mały światek żyje w atmosferze zazdrości, współzawodnictwa i zawiści. Dwie uczenice pałały szczególną niechęcią do starszej akuszerki Nowickiej, czując się rzekomo pokrzywdzone przez nią — osobę surową, dążącą do ładu i porządku i strofującą ostro za wszelkie zaniedbania i niedokładności.

Szukały więc sposobności do zemsty.

— Jedna z nich — uczenica Musiałówna, ułożywszy pół-trupa dziecka u stóp zmarłej matki, spytała Nowicką, czy dziecko wraz ze zmarłą matką zanieść do trupiarni. Nowicka pewna, iż dziecko nie żyje, wydała takie zlecenie i w następstwie tego wyniesiono niemowlę do zimnej kostnicy, gdzie dopiero kwilenie jego otrzeźwiło wszystkich.

Wkrótce potem dziecko zmarło, a dwie uczenice wystąpiły ze skargą na akuszerkę Nowicką, utrzymując, iż ona świadomie dziecko uśmierciła.

Przestępstwo to podpada pod surowy artykuł 489 kod. kar.

Sąd okręgowy w Sosnowcu, uznając świadomość czynu występnego ze strony Nowickiej, skazał ją na sześć miesięcy więzienia.

W postępowaniu apelacyjnem wystąpił w obronie Nowickiej adwokat Maryański z krytyką wyroku sądu okręgowego, który pominął decydujące dla sprawy okoliczności i oparł się na zeznaniach donosicielki — zeznaniach będących jaskrawym przejawem nienawiści i zemsty za strofowanie i nagany.

Czyż możliwe jest — twierdziła obrona — by Nowicka — osoba o nienagannej przeszłości, chciała bez celu i powodu świadomie pozbawić niewinne dziecko życia? Tylko z powodu fatalnej pomyłki, zupełnie niezawinionej przez Nowicką, a wynikłej ze złej woli donosicielek, dostało się dziecko do kostnicy, tam jednak przebywało zaledwie parę minut, a śmierć dziecka była wynikiem tylko przedwczesności i anormalności porodu.

Sąd apelacyjny, któremu przewodniczył sędzia Sawicki, uchylił skazujący wyrok I-ej instancji i Nowicką uniewinnił.

Tajemnicza radjostacja

Hallo! tu generał Kutiepow.

Takie hasło od jakiegoś czasu co wieczór elektryzuje sowiecką Rosję od jej europejskich granic aż do Władywostoku. Głos, o którym nikt nie wie do kogo należy, wyjaśnia ludności ZSSR. co się dzieje w Europie i jakie nastroje panują wśród emigrantów rosyjskich.

Siła tej tajemniczej radjostacji jest tak wielką, iż słychać ją równie dobrze na Dalekim Wschodzie, jak w Saratowie lub Samarze. Głos „generała Kutiepowa" zawisa nad sowiecką Rosją co wtorku, czwartku i niedzieli w godzinach wieczornych: jakiś mówca opowiada słuchaczom o ostatnich wydarzeniach z dziedziny polityki światowej, a ponieważ otwiera oczy swego audytorjum na sprawy, które dzięki cenzurze dochodziły do świadomości obywateli Z. S. S. R. w postaci mocno skażonej — przyprawia przywódców polityki sowieckiej o silne niezadowolenie. Po każdej dawce niefałszowanych wiadomości z Europy następuje rosyjska piosenka lub taniec ludowy.

Ponieważ stacja im. generała Kutiepowa jest stacją krótkofalową, a wszystkie rosyjskie rozgłośnie są nastawione na krótkie fale, odbiór antysowieckich emisyj tej tajnej placówki Białej Rosji jest tak dobry, iż nie pozostawia nic do życzenia. Po krótkiej konsternacji urzędowe radjostacje ZSSR. przedsięwzięły systematyczną, lecz — jak dotychczas — bezowocną kampanję przeciwko nieuchwytnemu wrogowi, którego, nadomiar złego, słucha z zapamiętaniem cała Rosja.

Wędrujący weksel

ZWIEDZIŁ CAŁĄ POLSKĘ.

Na poczcie w Warszawie oddano do inkasa weksel na 80 zł., wystawiony przez niejakiego G. Lisieckiego w Wilnie w dn. 1 lutego br. a płatny 15 października br. Jak twierdzą znawcy, jest to „najdłuższy" weksel, dotychczas spotykany. Nie chodzi tu o termin, lecz o długość papieru i ilość żyr. Do blankietu wekslowego doklejono ogon papierowy długości 140 cm. na wekslu figuruje 67 żyr. Weksel ten przejechał całą prawie Polskę. Wystawiony w Warszawie, pojechał do Łodzi, Tomaszowa, Piotrkowa, Kalisza, Poznania, Bydgoszczy, Częstochowy, Krakowa, Przemyśla, Będzina, Radomia, Lublina, Chełma, Puław, Końskiej Woli, Garwolińca, Płocka, Mławy itd. itd. Obecnie znów wrócił do stolicy, skąd pojedzie do Wilna, gdzie ostatecznie powinien zakończyć swą osobliwą wielomiesięczną podróż po Polsce. Weksel ten jako wielce oryginalne „signum temporis" powinien być oprawiony w ramki i oddany do muzeum osobliwości na wieczną rzeczy pamiątkę.

Uczony niemiecki

KRADŁ W MUZEUM BERLIŃSKIEM

W berlińskiej bibljotece państwowej i zbiorach muzealnych jeden ze znanych niemieckich badaczy sztuki wschodniej dokonał licznych kradzieży cennych ilustracyj. Kradzieże te popełniał przy wypożyczaniu dzieł do swoich badań. Uczony ryciny te oprawiał w ramki i sprzedawał w antykwarniach berlińskich. Policja kryminalna, prowadząca śledztwo w tej sprawie odzyskała część skradzionych ilustracyj. Aresztowania sprawcy tych kradzieży jednak zaniechano, gdyż, jak się okazało, żył on w skrajnej nędzy i kradł tylko dla utrzymania się przy życiu.

Ofiary

złożone w naszej Administracji.

Zamiast wieńca na grób ś. p. St. Płodowskiego składamy zł. 20.— na łódź podwodną „Odpowiedź Trevirannusowi". Związek Drobnych Kupców Chrześcijan w Sosnowcu „Spółdzielnia" z ogr. odp.

Dla uczczenia ś. p. Stanisława Płodowskiego składa bezpośrednio na rzecz Chrześcijań. T-wa Dobroczynności w Sosnowcu p. inż. Józef Ingster Zł. 50.—

Zamiast kwiatów na trumnę nieodżałowanej pamięci ś. p. Stanisława Płodowskiego składają na Macierz Szkolną w-m 20 zł. Antoniostwo Albińscy.

Zł. 50.— na sieroty przy Chrześcijańskim T-wie Dobroczynności zamiast kwiatów na trumnę ś. p. St. Płodowskiego składają K. Zielińscy.

ARTUR MILLS.

SZAFIROWY PAJĄK

Autoryzowany przekład z angielskiego.

16)

Nie odrywał oczu od twarzy dziewczyny. Argument poskutkował. Ninon nie zrozumiała nic z wywodów geograficznych, ale wzmianka o Francji przeniknęła głęboko do jej patrjotycznego serduszka. Z drugiej strony wiadomość, że uroczy rzeźbiarz był zamieszany w sprawy polityczne sprawiła jej przykry zawód.

— Dobrze. Teraz rozumiem.

— Więc, w czasie podróży, będzie się pani starała przestawać z nim możliwie często, będzie pani obserwowała, z kim zawiera przyjaźń i przysłuchiwała się jego rozmowom. Jeżeli potrafi się pani odpowiednio postawić, będzie panią zabierał w portach na ląd. Proszę go wtedy pilnować jeszcze baczniej niż na okręcie.

— Dobrze. — Ninon poczuła się nagle ważną osobą, ona, która jeszcze dzisiaj zrana obudziła się jako pyłek Paryża.

— A teraz — rzekł Nygugen, sięgając ręką do kieszeni, z której wydobył już tyle cudownych rzeczy — przyrzekłem pani pająka. Oto jest. — Wyjął mały pakiecik. — Niech pani spuści ręce pod stół. Nie chcę, żeby kto zauważył, że to pani daję.

Ninon posłuchała. Rozpakowała dyskretnie pudełeczko i z gardła jej wydobył się stłumiony pisk zachwytu. Na tle aksamitnej podściółki błyszczał klejnot — o ile mogła sądzić — z platyny, szafirów i rubinów. Platyna tworzyła delikatną siatkę pajęczą, w której kącie czaił się szafirowy pająk z oczami z rubinów. Pająk ten stanowił malutką kopję poprzedniego metalowego. Cały rysunek był cudownie oryginalny. Ninon nie wyobrażała sobie takiego prezentu w najśmielszych marzeniach.

— To dla mnie!

— Tak, ale daję pani tego pająka pod warunkiem, że go pani nikomu nie pokaże.

— Nie wolno mi go nosić na wierzchu!

— Nie. Oto jedwabny sznureczek. Zawiesi go pani na szyi i schowa pod suknią, tak jak niektóre kobiety noszą medaljoniki. I nie wolno pani się z tem rozstawać ni dniem ni nocą. W przeciwnym razie może panią spotkać wielkie nieszczęście.

— Nieszczęście?

W kątach oczu Annamity ukazały się zmarszczki niby uśmiechu, pierwszego uśmiechu, zaobserwowanego przez Ninon.

— To jest maskota — objaśnił. — Przekona się pani, że dobra maskota.

— Nikt nie może tego zobaczyć?

— Powiedziałem, że nie wolno pani go pokazywać nikomu. To znaczy, że nie wolno pani chełpić się z posiadania tego klejnotu. Ale jeżeli kto zażąda, żeby go pokazać, to co innego...

— Jakto? Kto będzie wiedział, że go noszę, jeżeli będzie stale schowany?

— Na to nie odpowiem. Powiedziałem już, że to jest maskota — dobra maskota. Niech pani nie rozstaje się z nią i o więcej nie pyta.

Ninon spojrzała na błyszczące cacko.

— O, nie. Taki śliczny! Będę pilnować jak oka w głowie.

Na drugi dzień rano Denis zatelefonował do Lauriera. Wielki jubiler wyraził uprzejmie chęć przyjęcia damy, która pragnęła się z nim zobaczyć. Umówili się na jedenastą.

Punktualnie o tej godzinie Hispano-Suiza Julji zatrzymała się przed sklepem sławnego jubilera na Rue de la Paix. Laurier przyjął gości w gabinecie za sklepem. Był to sympatyczny, siwy jegomość, lat pięćdziesięciu — sześćdziesięciu, który znał wszystkie potężne osobistości Europy z ostatnich trzydziestu lat.

Denis przedstawił go Julji.

— Przypomina pan sobie męża lady Tamorley? — zapytał. — Podobno pańska filja w Londynie interesowała się dziedzicznemi szmaragdami tego rodu.

— I nie przestała się interesować. — Laurier spojrzał badawczo na Julję. — A więc wydobyto je z lochów banku, aby spełniały swą rolę zdobienia pięknej kobiety. I słusznie. Czy łaskawa pani życzy sobie, żebym je oprawił inaczej?

Julja potrząsnęła głową.

— Nie, mąż kazał zmienić oprawę, gdyśmy się pobrali.

— Cudowne szmaragdy!! Wspaniałe!!! — rzekł jubiler. — Można powiedzieć, że niema na nie ceny. Dotychczas nie znaleziono innych tej samej jakości. Lord Tamorley był tak uprzejmy, że wziął mnie kiedyś ze sobą do banku i pokazał.

— Nie chciał ich sprzedać, prawda?

D. c. n.

Kącik humorystyczny.

WŚRÓD ARTYSTÓW.

— Dzień dobry kolego. Macie dobre engagement?
— Dziękuję, jestem artystą - głodomorem „Colosseum“.
— Dobra gaża?
— Gaży nie pobieram, ale mam całe utrzymanie za darmo.

ZŁOŚLIWA PRZYJACIÓŁKA.

— Gdy chcę ngża zwymyślać, wysyłam zawsze dzieci z domu.
— To bardzo ostrożne. Ale czy to dobre dla dzieci, jeżeli przez cały dzień biegają po ulicy?

EGZAMIN.

Profesor: Pan widzi — panie kandydacie, że prawa nowego pacjenta jest krótsza od lewej. Dlatego utyka. Coby pan w takim wypadku uczynił?
Kandydat: Jabym też utykał.

TEORJA WZGLĘDNOŚCI.

Pośrednik małżeński (do klijenta): Ta panna, którą panu zaproponowałem, otrzyma tyle tysięcy dolarów, ile ma lat.
— Ile ona ma lat?
— Dwadzieścia pięć.
— O, w takim razie jest dla mnie za młoda.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — **Filje:** BĘDZIN. Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA. ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI